Redakcja Tel. 138.28, 102.26 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 45. Łódź, piątek 16 lutego 1934 r.

Wiedeń wraca do normalnego stanu.

Zdrada terminu rewolucji

przekreśliła szanse zwycięstwa socjalistów.

Wiedeń, 16 lutego. W całym Wiedniu panował wczoraj i dziś spokój. Postanowienia wyjątkowe zostały złagodzone. Nakaz zamykania lokalów publicznych o godzinie 8-ej przesunięto

do godz. 10-ej wieczór.

Od dziś rana został podjęty ruch tramwajowy w całej pełni. Jutro będą grały już teatry i kina.

W ciągu dnia wczorajszego obsadziła Heimwehra centralę straży ogniowej i robotniczą Kasę Chorych. Liczba aresztowań przekroczyła cyfrę dwóch tysięcy.

Żona posła socjal-demokratycznego Severa została w czasie walk zraniona i zmarła wczoraj Krążą pogłoski, że poseł Sever popełnił samobójstwo. Stwierdzić tego doniesienia niepodobna Według oświadczeń, rewolucja socjal-demokratyczna

przygotowana była na 13 b. m.

Rewolucja wybuchła wcześniej, ponieważ władze dowiedziały się o planach socjal-demokratycznych i wdrożyły wcześniej akcję.

Wczoraj o godzinie 18.30 obsadzono socjal-demokratyczne stowarzyszenie pocztowców, skonfiskowano ich księgi i majątek. Urząd kanclerski ogłosił rozwiązanie dalszych

26-ciu związków

i stowarzyszeń socjal - demokratycznych, m. in. związek robotników stołecznych, związek socjalistyczny studentów, związek muzyków, stowarzyszenie zecerów i drukarzy i szereg innych,

Wiedeń, 16 lutego. Z Insbrucku donoszą, że na wniosek stronnictwa chrześcijańsko-społecznego sejm tyrolski postanowił się rozwiązać. Miejsce jego zajmie rada krajowa.

Wiedeń, 16 lutego „Neues Wiener Tageblatt" donosi, że główny komendant Schutzbundu dr. Deutsch przybył do Bratisławy automobilem

wprost z frontu

bojowego w Floridsdorfie. Dr. Deutsch otrzymał rzekomo dokumenty podróży z francuskiego poselstwa w Wiedniu, innemi drogami przybył do Bratisławy także i doktór Bauer, który oświadczył, że on i dr. Deutsch byli we Floridsdorfie i brali udział w walkach przeciw wojskom rządowym.

Propagandowe przemówienie hitlerowców przez radjo.

Berlin, 16 lutego. Inspektor partji narodowo-socjalistycznej na Austrję Habicht wygłosił wczoraj przez radjostację niemiecką mowę, w której oświadczył m. in., że narodowy socjalizm

z bronią u nogi

może czekać w milczeniu, aż wybije jego godzina. „Oskarżamy — powiedział mówca — obecny rząd austrjacki o zbrodnię, popełnioną na narodzie niemieckim, ponieważ, będąc wyzutym z wszelkiego poczucia odpowiedzialności i dając posłuch ambicjom kilku awanturników, złamał prawo i konstytucję, stwarzając dopiero przez to podstawę dla obecnych wydarzeń.

Nieprawda jest — mówił dalej Habicht — że w obecnych walkach chodziło o odrodzenie Austrji. Członkowie Heimwehry padli w interesie tych, którzy

opłacali ich przywódców.

Gdyby żołnierze austrjaccy nosili barwy krajów, za których interesy ginęli wszyscy, zrozumieliby, że Austrja była teraz terenem walk państw obcych i dlatego podnosimy przeciwko rządowi Dollfussa straszliwe oskarżenie, że pchnął Niemców na Niemców. Rząd austrjacki nie może się tłumaczyć, że nie przewidział doniosłości historycznej swojego stanowiska. Habicht podkreślił następnie, że gdyby nawet rządowi Dollfussa udało się zwyciężyć, to nie ugasi on jednak nienawiści, jaką pałają miljony serc za masakrę w Wiedniu.

Armję tę spotkał najokrutniejszy los, musi ona strzelać do swych braci i sióstr. Żołnierze austrjaccy dziś strzelają jeszcze do pojudzonych robotników, którzy jakkolwiek na błędnych drogach są jednak dobrymi i odważnymi bojownikami.

Ci sami żołnierze będą musieli się zdecydować czy jutro strzelać będą również do narodowych socjalistów, a pojutrze już może po stronie wrogów Niemiec maszerować przeciwko Rzeszy.

Wkońcu Habicht zaznaczył, że kierownictwo austrjackiej partji narodowo-socjalistycznej zakazało pod karą natychmiastowego wykluczenia swym członkom dawać posłuch apelowi komendanta armji austrjackiej, połączenia się w tej ciężkiej godzinie z rządem austrjackim. Partja narodowo-socjalistyczna zachowa zupełną bierność wobec tarć, jakie powstały między grupami „klientów zagranicznych".

Ślusarz zastrzelił trzy osoby.

Dramat małżeński w Poznaniu.

Poznań, 16 lutego. Wieczorem popełniono w Poznaniu ohydną zbrodnię na tle niesnasek rodzinnych. Bezrobotny ślusarz St. Antoniewicz, lat 30, żyjący w separacji ze swą żoną, wtargnął około godziny 10 wiecz. do mieszkania niejakich Hofmanów, u których mieszkała jego żona i strzałami z rewolweru

zamordował Hofmana,

robotnika elektrowni miejskiej i jego żonę, swoją żonę zaś ciężko zranił.

Po dokonaniu tego straszliwego czynu, Antoniewicz zbiegł, jednak w godzinę później sam stawił się w pierwszym komisarjacie.

Powodem straszliwego czynu było podejrzewanie żony przez Antoniewicza o znajomość

z pewnym mężczyzną.

Morderca pisywał do żony listy, w których odgrażał się, że wszystkich wystrzela. Zaznaczyć należy, że Antoniewiczowie nie żyli z sobą już od około dwóch lat. Małżeństwo było bezdzietne.

Najbardziej tragicznie przedstawia się los sześciorga dzieci ś. p. Hoffmanów, które w tak straszny sposób straciły oboje rodziców.

Ponury ten dramat wywołał w Poznaniu ogromne poruszenie.

Kamińska zabrała tajemnicę do grobu.

Zgon trzeciej ofiary

tragedji miłosnej przy ul. Nawrot.

Łódź, 16 lutego. Krwawa tragedja miłosna, która miała miejsce wczoraj w południe w centrum miasta przy ulicy Nawrot 14, w dalszym ciągu interesuje łodzian, tem bardziej, że prawdziwego podłoża jej nie zdolano dotąd definitywnie ustalić.

Wersje na ten temat oparte są li tylko na domysłach względnie małoznaczących faktach. Powodem krwawego czynu posterunkowego Antoniego Janickiego

była bezsprzecznie zazdrość

o Kamińską którą kochał i której oddawał wszystkie swe oszczędności.

Główną przyczyną tragedji która wywołała w całem mieście duże wrażenie była Wanda Kamińska. Zamieszkując z Janickim była ona jednak w ciągłym kontakcie z mężem, o wizytach którego nic początkowo nie wiedział Janicki. Kamińska lawirowała pomiędzy obu mężczyznami zręcznie, w rzeczywistości zaś miała na widoku

jeszcze kogoś.

Jak się okazuje krytycznego dnia Wanda Kamińska będąc rano w mieście zadzwoniła do męża, zatrudnionego w charakterze woźnego w Wydziale Meldunkowym Magistratu m. Łodzi przy ulicy Zawadzkiej 11.

Marjan Kamiński naskutek tej rozmowy wyszedł z biura o godzinie 11-ej rano i udał się wprost do sklepu żony p. f. „Wanda" przy ulicy Nawrot 11.

Tematem rozmowy pomiędzy separowanem małżeństwem była jednak nietylko kwestja pieniężna (Kamiński chciał uzyskać od żony pożyczkę w wysokości 2000 złotych).

Wanda Kamińska wtajemniczyła męża w swój plan

zerwania z Janickim,

stosunek z którym poczynał już ją nużyć.

Kiedy Kamińscy wiedli rozmowę na ten temat, wszedł do sklepu jej ojciec w towarzystwie dwóch córek. Kamińska nie chcąc aby byli oni świadkami tak drastycznego tematu, udała się z mężem do mieszkania prywatnego przy ul. Nawrot 14.

W chwilę po ich wyjściu, w sklepie zjawił się posterunkowy Antoni Janicki.

— Gdzie Wanda?

— zapytał krótko.

Otrzymawszy odpowiedź, udał się do mieszkania.

Jaka była treść rozmowy pomiędzy nimi trudno ustalić. Oświetlenia właściwego tej tragicznej sceny jaka zaszła w małym pokoiku spodziewano się po Kamińskiej przebywającej w szpitalu Okręgowym Kasy Chorych. Jednak Kamińska

zmarła wczoraj późnym wieczorem.

Zwłoki jej przewieziono dziś wczesnym rankiem do prosektorjum miejskiego, gdzie spoczęły obok zwłok męża i przyjaciela.

Jaki był przypuszczalny przebieg krwawej strzelaniny Janickiego nietrudno się domyślać.

Posterunkowy widząc rozmowę obojga małżonków wpadł w wściekłość i dobywszy rewolweru wycelował do przyjaciółki. Kamiński usiłował

zasłonić sobą żonę.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Dolar 5.35

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,38, w płaceniu 5.35; dolar złoty w żądaniu 8,97. w płaceniu 8.95; funt angielski w żądaniu 27,10, w płaceniu 27; rubel złoty w żądaniu 4,65. w płaceniu 4,62; marka w żądaniu 2,10, w płaceniu 2.09; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34,85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.33.

Człowiek o 6-ciu nazwiskach i stu narzeczonych.

„Najmilsze laluchny" fałszywego lekarza.

Sensacyjne aresztowanie „homeopaty".

Katowice, 16 lutego. Wydział Śledczy w Katowicach prowadzi dochodzenia przeciw słynnemu oszustowi, występującemu na terenie całej Polski oraz W. M. Gdańska pod 6 fałszywemi nazwiskami jako „lekarz-homeopata", dr. Juan Chomski, vel Chakalli, vel Habig, vel Grodzicki, vel Opolski, vel Choiński. Chodzi o różne oszustwa i nieprawne wykonywanie praktyki lekarskiej.

Fałszywy „dr. med." Juan Chomski liczy 43 lata, urodził się w Rio de Janeiro, w Brazylji, jest obywatelem brazylijskim i niema w Polsce stałego miejsca zamieszkania Oszust, wydalony już raz w ub. roku poza granice Polski, wrócił znów nielegalnie via Gdańsk do Polski i tu na całym terenie, a specjalnie na Śląsku dokonywał szeregu oszustw. Był on już

6-krotnie karany za bigamję.

Wszystkie żony swe wyzyskiwał w najhaniebniejszy sposób, okradając je, poczem je porzucał.

W toku dotychczas przez Wydział Śledczy w Katowicach przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że oszust początkowo osiedlił się w Gdańsku na Weissmoenchenhintergasse 1-2, gdzie pod nazwiskiem „dr. med." Habig prowadził zakład leczniczy. Gdy go w ub. roku hitlerowcy przepędzili z terenu W. M. Gdańska, przeniósł się do Gdyni, gdzie występował jako „dr, med."

(Dokończenie na str. 2-ej).

Loebe stał się hitlerowcem...

Przyznaje się do tego oficjalnie.

Bruksela, 16 lutego. (Tel. wł.) „La Libre Belgique" zamieszcza rozmowę korespondenta berlińskiego z b. prezesem Reichstagu, socjal-demokratą Loebem. Oświadczył on, że po zwolnieniu z obozu koncentracyjnego bezskutecznie dotąd poszukuje pracy w swoim zawodzie, jako zecer. Taktykę socjal-demokracji niemieckiej określił jako płynną i oświadczył, że jej rola

skończyła się nazawsze.

On sam jest obecnie zwolennikiem idei narodowo-socjalistycznej i nie waha się publicznie do tego się przyznać, jakkolwiek wie, że dawni przyjaciele uznają go za tchórza i dezertera politycznego.

Kierownicy sowieckiej ekspedycji polarnej nie chcą wracać do kraju.

Nowy Jork, 16 lutego. (Tel. wł.) — Wielką sensację wywołało w Ameryce oświadczenie kierowników sowieckiej ekspedycji polarnej profesorów: Borowcewa i Noldego, którzy zwrócili się o udzielenie im prawa pobytu w Ameryce, jako emigrantom politycznym, gdyż nie mają zamiaru

wracać do Sowietów.

Ekspedycja wysłana z Rosji w maju ub. roku padła ofiarą katastrofy i została wyratowana przez statek amerykański. Borowcew i Nolde oświadczyli, że nie chcą wracać do państwa. w którem

uczeni są prześladowani

Borowcew jest znany z czasów przedwojennych. Nolde natomiast liczy dopiero 33 lata i jest wychowankiem szkół sowieckich.

Krwawe żniwo walk w Austrji.



Dwa zdjęcia z gorących dni Wiednia: 1) u góry: Atak wojsk rządowych na dom - twierdzę Karola Marksa, na którym widoczne są ślady kul armatnich. U dołu; Ustawianie ciężkiej haubicy do ostrzeliwania pozycji Schutzbundu.



Sensacyjne aresztowanie „homeopaty”.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Chomski Juan i prowadził „Pomorski Zakład Przyr. Homeopat. w Gdyni”.

Pozatem wydawał „fachowe” pismo „lekarskie” pt. „Droga do zdrowia”, które redagował sam, podpisując jako redaktor Kazimierz Grodzicki. W Gdyni mieszkał na ul. Morskiej w domu Borgmanna. Jako kierownik zakładu tego posługiwał się pieczątką „Zakładu porad leczniczych”, wysyłając swe prospekty na całą Polskę.

W toku dalszych dochodzeń stwierdzono, że Ch.

nie jest lekarzem

i nikomu nie był wstanie pomóc, lecz przeciwnie poszkodował wiele osób na zdrowiu.

Głównem jego zajęciem było dawanie ogłoszeń matrymonjalnych do dzienników w całej Polsce, również i na Śląsku. W ogłoszeniach tych prosił panie, posiadające większą gotówkę, o nawiązanie z nim korespondencji.

Na skutek tych ogłoszeń zgłosiło się, jak dotychczas stwierdzono, około 100 panien z całej Polski, z czego większa część z Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowa. Ch. wyjeżdżał często do swych „wybranek” serca z któremi

prowizorycznie się zaręczał,

tytułując je wszystkie w listach i na dedykowanych fotografjach „najmilszemi laluchnami!”. Wydział Śledczy posiada cały stos korespondencji jego, oraz różnych fotografij „darowanych „laluchnom” przez p. „doktora”, opowiadającego im o olbrzymich fermach swych w dziewiczych lasach Brazylji.

Pod pretekstem, że musi wyjechać do Warszawy, lub Łodzi, celem odebrania rzekomych wierzytelności swych wyłudzał on od swych narzeczonych

mniejsze i większe kwoty pieniężne,

które następnie trwonił w kabaretach. Wkońcu, gdy widział, że mu się grunt pod nogami pali, znikł na stałe do Warszawy, gdzie go na żądanie władz śląskich aresztowano. Więziony początkowo w Warszawie w celach samobójczych pogryzł szlankę i połknął szkło, wskutek czego

cierpi na krwotoki żołądkowe.

Oszusta po podleczeniu przewieziono wreszcie do Krakowa, gdzie leży w szpitalu więziennym pod obserwacją.

Po wyleczeniu na żądanie prokuratora S. O. w Katowicach hochsztapler przewieziony będzie do Katowic.

Zgon trzeciej ofiary
tragedji miłosnej przy ul. Nawrot.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Wchwili tej padły strzały. Pierwszy ugodził Kamińskiego w pachę i przeszył klatkę piersiową powodując wewnętrzny wylew krwi. Kamiński momentalnie

padł na ziemię.

Następne strzały dosięgły Kamińską. Otrzymała ona 3 kule w piersi. Ostatnim wysiłkiem chciała ona podbiec do okna, gdzie jednak osunęła się na ziemię.

Janickiemu zabrakło kul w rewolwerze. Rzucił go więc na ziemię i wydobył drugi, którym odebrał sobie życie.

Na ulicy Nawrot wciąż jeszcze można zauważyć grupki ludzi rozmawiających na temat wczorajszej tragedji.

Ciekawi gromadzą się przeważnie przed witryną zamkniętej gorseciarni p. f. „Wanda”, jak również przed bramą domu przy ulicy Nawrot 14.

Więcej ciekawi docierają nawet pod drzwi opieczętowanego pokoiku, w którym rozegrał się krwawy akt zazdrości czy zemsty posterunkowego Janickiego.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Premier Doumergue otrzymał votum zaufania 402 głosami przeciwko 125.

(—) Projekt dewaluacji korony czeskiej przewiduje obniżenie wartości o jedną szósta.

(—) Przed odjazdem z Moskwy ministra Becka ogłoszono komunikat oficjalny o zgodzie obu rządów na podniesienie poselstw w Warszawie i Moskwie do godności ambasad.

Wieczorem minister Beck opuścił Moskwę żegnany przez Litwinowa.

(—) Trzej Bułgarzy Dymitrow, Popow i Tanew, bohaterzy procesu lipskiego otrzymali obywatelstwo sowieckie.

(—) Woźny rejenta Rżewskiego przyjęty z litości Teodor Gruszczyński w nocy rozpruł kasę ogniotrwałą i skradłszy 5.200 złotych uciekł wraz z żoną w niewiadomym kierunku.

Prezydent Mościcki PRZYBĘDZIE DO BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz, 16 lutego. W dniu 17 czerwca b. r. 15-ta wielkopolska dywizja piechoty święcić będzie uroczystość 15-lecia dywizji. Równocześnie obchodzić będzie

15-lecie swego istnienia Szkoła Podchorążych dla podoficerów,

16 pułk ułanów i 11 Dyon Artylerji Konnej. Celem szczegółowego przygotowania tej uroczystości, którą przyrzekł zaszczycić swą obecnością Prezydent R. P., zawiązał się specjalny komitet, w skład którego wchodzą prócz przedstawicieli wojska, także przedstawiciele powiatu, miasta i duchowieństwa.

Z uroczystością 15 DP. połączone będzie poświęcenie kamienia węgielnego kościoła w Brzozie pod Bydgoszczą, budowanego staraniem powiatu bydgoskiego.

Emerytowany generał Rachmistruk postradał zmysły.
Niezwykły wypadek obłąkania.

Grudziądz, 16 lutego. (tel. wł.) Zdarzył się tu niezwykły wypadek obłąkania, którego ofiarą padł

emerytowany generał Rachmistruk.

Generał ten był na galerji sejmowej w dniu uchwalenia projektu konstytucyjnego B. B. i po powrocie do Grudziądza zaczął występować przy każdej sposobności z projektem składania przez wszystkich przysięgi

na nowy projekt konstytucji,

ponieważ — zdaniem generała — projekt nowej konstytucji jest w niebezpieczeństwie. Z tego rodzaju propozycją wystąpił nawet oficjalnie na zebraniu w kasynie obywatelskiem, a gdy ktoś z obecnych potraktował ten projekt, jako żart, — em. generał wszczął kłótnię. Tegoż dnia wieczorem generał wezwał kilku żandarmów wojskowych i polecił im przeprowadzić alarm dywizji oraz aresztować wszystkich oficerów dowództwa dywizji. Wówczas zorjentowano się, że generał jest chory umysłowo i przewieziono go do szpitala wojskowego.

KOMORNICY i KONIE.
Do kogo należą dowody tożsamości?

Warszawa, 16 lutego. Ministerstwo Sprawiedliwości rozesłało do wszystkich sądów okólnik, stwierdzający, że niektórzy komornicy, przy zajęciu w drodze egzekucji koni, odbierają od właścicieli

dowód tożsamości

zajętego konia lub też, że, sprzedając zajęte konie na licytacji, nie wręczają nabywcom wspomnianych dowodów tożsamości.

Ponieważ dowód tożsamości konia jest dokumentem ściśle związanym z danym koniem i musi znajdować się stale w rękach posiadacza konia, przeto Ministerstwo Sprawiedliwości poleca, aby komornicy pozostawiali dowody tożsamości koni u właścicieli (posiadaczy) dopóki koń zostaje w ich posiadaniu, chociażby był egzekucyjnie zajęty, a dopiero po sprzedaży licytacyjnej wręczali te dowody nabywcom koni.

Gdzie jesteś słońce?
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 16 lutego. Dziś o godzinie 8-ej rano termometr wykazywał 1 stopień poniżej zera.

O tej samej godzinie ciśnienie wynosiło 761,0 milimetra.

Wiatry zachodnie z szybkością jednego metra na sekundę.

Od rana notowany jest stopniowy wzrost ciśnienia, niemniej jednak nie są wykluczone opady.

Narazie pogoda bez zmian.

10 DNI W KOMÓRCE
więził zdradzony mąż uwodziciela.

Warszawa, 16 lutego. Posiadanie przystojnej żony może stać się czasami powodem przykrych komplikacyj życiowych. — Doświadczył tego na sobie Bernard Kopelman, były właściciel sklepu futrzanego przy ul. Nowiniarskiej 18 w Warszawie.

Przed 2 laty jeszcze Kopelman wyjechał na Wołyń w sprawach handlowych, zostawiając młodą żonę w mieszkaniu. W czasie pobytu na prowincji otrzymał list od jakiegoś usłużnego przyjaciela, w którym doniesiono mu, że pani Kopelman pozwala sobie na ekstrawagancje, nielicujące z jej małżeńskim stanem.

Zdradzony małżonek przygotował zasadzkę na gacha, którym okazał się dobry zresztą jego znajomy Henryk S. Podczas gdy amant bawił w buduarze Kopelmanowej, mąż na czele zmobilizowanych pracowników

wkroczył do mieszkania.

Niefortunnego uwodziciela zbito i skrępowano. Następnie mściwy małżonek zamknął go w komórce od węgla i tam trzymał przez 10 dni, posyłając dwa razy dziennie jedynie kawał chleba i śledzia.

Wskutek poszukiwań, czynionych przez rodzinę zaginionego, policja zainteresowała się aferą i wkrótce wykryła niezwykłe więzienie uwodziciela. Ponieważ samowola pozbawienia wolności drugiej osoby jest karana więzieniem, przeto prokurator pociągnął Kopelmana do odpowiedzialności. Śledztwo trwało dość długo. Obecnie sporządzony już został akt oskarżenia. Kopelman przez ten czas stracił

prawie cały majątek.

170 tysięcy pracowników umysłowych czeka na pracę.

Warszawa, 16 lutego. Bezrobocie wśród pracowników umysłowych wzrasta. W 1929 roku liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wynosiła 63 tysiące osób, w 1930 roku 88 tysięcy, w 1931 r. było ich 108 tysięcy, w 1932 r. 121 tysięcy, w lipcu zaś 1933 r. 127 tysięcy, a w końcu 1933 r. już

170 tysięcy.

Jest to tak dużo, że musi wpływać na nasze ogólne położenie społeczne, a przytem trzeba wziąć pod uwagę, że nasze szkolnictwo średnie wypuszcza w świat co rok 30.000 młodzieży, spośród której 10.000 pozostaje stale bez zatrudnienia. W ciągu ostatnich czterech lat obliczają, iż około 40.000 młodych ludzi

nie znalazło pracy.

Co robić, by zapotrzebowanie na pracę pracowników umysłowych powiększyć?

Instytut oświaty pracowniczej powołał komisję studjów, która przeprowadziła badania w zakresie możliwości zwiększenia zatrudnienia pracowników umysłowych.

Trup żebraka w komórce.
Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 16 lutego. Wczoraj późnym wieczorem w domu przy Starym Rynku 5 żebrał jakiś starzec — izraelita. W godzinę później znaleziono go nieżywego w jednej z komórek wymienionego domu.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon żebraka wskutek ataku serca. Zwłoki zmarłego przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego celem dokonania sekcji.

Tożsamości żebraka dotąd nie stwierdzono.

* * *

Wczoraj, o godzinie 7 wieczór w bramie przy ulicy Piotrkowskiej 96 usiłował pozbawić się życia przez wypicie karbolu 50-letni Walenty Olenderek, kolporter gazet, zamieszkały przy ulicy Tatrzańskiej 47. Desperata przewieziono na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

Na ulicy Wodnej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 24-letni Stanisław Lisowski, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Przejazd 66.

Pomocy udzielił mu lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

Rozdźwięk wśród tkaczy.
Ambicje osobiste powodem rozbicia.

Pabjanice, 16 lutego. Swego czasu na terenie miasta istniał Cech Ręcznych Majstrów Tkackich z siedzibą przy ul. Kilińskiego. W roku 1926 przy cechu została założona Kasa Pogrzebowa, na czele której stał zarząd wybrany na ogólnem zgromadzeniu. Po jakimś czasie cech ten został rozwiązany, zaś na jego miejsce powstała organizacja p. n. „Korporacja Ręcznych Majstrów Tkackich Województwa Łódzkiego z siedzibą w Pabjanicach”. W związku z tem istniejąca przy cechu Kasa Pogrzebowa otrzymała nazwę „przy-korporacji”. Z tą chwilą powstaje antagonizm pomiędzy zarządem Kasy Pogrzebowej z jednej strony, a zarządem Korporacji z drugiej. Tło antagonizmu jest błahe i świadczy o wybujałych ambicjach osobistych niektórych jednostek, które stawiają własną ambicję wyżej

ponad dobro wszystkich.

Jest jednak faktem, że od tej chwili poczęły się tarcia, które ostatnio doprowadziły do rozbicia tkaczy pabjanickich na dwa obozy, nawzajem się zwalczające. Kasa Pogrzebowa przy korporacji Majstrów Tkackich odmówiła podporządkowania się zarządowi korporacji, wobec czego zarząd zabronił używania nazwy „przy korporacji” a gdy to nie poskutkowało zarząd korporacji polecił członkom zarządu Kasy Pogrzebowej

złożenie piastowanych mandatów.

Zarząd Kasy Pogrzebowej nie uczynił zadość poleceniu zarządu korporacji, wobec czego ten ostatni założył własną Kasę Pogrzebową, pociągając za sobą sporą część członków starej kasy. W ten sposób na terenie jednego stowarzyszenia istnieją 2 Kasy Pogrzebowe, które dzielą sporą gromadę ręcznych tkaczy pabjanickich na 2 grupy i są powodem zbytecznego fermentu w cechu tkaczy.

AKCJA POMOCY BEZROBOTNYM.

Lokalny Komitet Funduszu Pracy na akcję pomocy bezrobotnym w miesiącu lutym opracował preliminarz budżetowy, który został zamknięty sumą zł. 31.048,40 gr.

Subwencja Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Pracy wynosi zł. 27.375, którą otrzymano w postaci mąki, węgla i gotówki.

Suma zł. 3.673,40 gr. pozostała jako niedobór za m. luty na który kredyt otrzymano, na czas dłuższy, ze Spółdzielni „Społem”.

Ogólna liczba rodzin, którym przyznano zasiłki doraźne w postaci bonów żywnościowych, wyniosła 1731 — osób 4.499.

W miesiącu lutym zostały zlikwidowane ostatecznie „stacje chlebowe”.

ŻYCIE ZGIERZA.

Otwarcie świetlicy
Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Zgierzu.

Zgierz, 16 lutego. Wykazujący na terenie m. Zgierza bardzo ożywioną działalność Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, uruchomił świetlicę dla dziewcząt w wieku od 14—17 lat.

Świetlica otwarta została w lokalu wynajętym przy ulicy Gen. Dąbrowskiego Nr. 2 i czynna jest codziennie od godz. 4—8 wieczorem.

W uroczystości otwarcia świetlicy wzięli udział ks. prał. Cesarz, burmistrz miasta Świercz, prezes Bezp. Bloku dyr. Lazar i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Okolicznościowe przemówienie pod adresem zebranych świetliczanek wygłosił ks. prał. Cesarz, dokonywując jednocześnie

poświęcenia lokalu.

Następnie przemawiali: przewodnicząca Zarządu miejscowego Koła Zw. Pracy Obyw. Kobiet dr. Zazarowa i burmistrz miasta Świercz, podkreślając w swoich przemówieniach znaczenie świetlicy pod względem wychowawczo - naukowym.

Nadmienić należy, że nowopowstała świetlica, z której korzysta zgóra 20 dziewcząt, spełnia nietylko swój charakter naukowo - rozrywkowy i wychowawczy, jest ona równocześnie b. korzystną pod względem pomocy dobroczynnej, gdyż uczestniczki korzystają na miejscu z akcji dożywiania, co w dzisiejszych czasach ma bardzo kolosalne znaczenie dla niezamożnej młodzieży.

Dla tego też należy z uznaniem podkreślić wysoko humanitarne stanowisko Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, który niezrażony ciężkiemi warunkami pracy robi wszystko co tylko zrobić można, aby przyjść z pomocą niezamożnej młodzieży tak pod względem umysłowym jako też fizycznym.

S.

Jeden podpis pracodawcy na trzy tygodnie leczenia.

Łódź, 16 lutego. W związku z pogłoskami o obowiązku poświadczania przez pracodawców książeczek pracowniczych na dzieci przed pomocą Ubezpieczalni — zwróciliśmy się do naczelnego lekarza Ubezpieczalni Społecznej dr. Kunickiego z prośbą o wyjaśnienia.

Oto co w tej sprawie mówi dr. Kunicki:

Według art. 117 ustawy ubezpieczeniowej, Ubezpieczalnia udzielać będzie pomocy ubezpieczonemu na podstawie poświadczenia pracodawcy w ciągu trzech tygodni, natomiast jeśli chodzi o członków rodziny, żonę i dzieci — poświadczenie to musi pochodzić

z dnia poprzedniego.

Obostrzenie to w stosunku do członków rodziny pochodzi stąd, że podczas, gdy ubezpieczony po utracie zajęcia może jeszcze przez pewien okres czerpać świadczenia z Ubezpieczalni Społecznej — rodzina jego automatycznie traci natychmiast wszelkie prawo.

Poświadczenie pracodawcy w książeczce ubezpieczonego będzie zatem dowodem czy powinno się udzielić pomocy członkom rodziny czy też nie.

Już obecnie nie trudno zauważyć ile krzywdy przyniesie ten punkt ustawy licznym członkom rodziny.

Jest bowiem rzeczą zgóry wykluczoną, aby stale na czas otrzymywać poświadczenie pracodawcy... a bez tego zaświadczenia wszelka pomoc lekarska

jest wykluczona...

Dopiero teraz, jak kłaczki ze starego palta, poczynają wyłazić nawierzch wszystkie mankamenty ustawy scaleniowej...

Kto wie ile nas jeszcze [illegible] niespodzianek czeka.

BEZTROSKA RIWJERA.

ZGON KARNAWAŁU.

Echa „ostatków" w Nicei.

Nicea, w lutym.

Jakiekolwiek są wydarzenia polityczne ostatnich dni, we Francji, Nicea, nastawiona całkowicie na dochody, jakie zbiera od cudzoziemców,

nie przejęła się niemi.

Wiadomości z dziedziny polityki prasa nicejska umieszcza na przedostatniej stronicy, poświęcając pierwsze kartki królowi Karnawału.

Władca ten, książę — Karnawał pięćdziesiąty szósty, co jest już ładną rekordową cyfrą, przez całe dwa tygodnie rozjeżdżał na wozie, prezentując się ludności i gościom Nicei w całej swej okazałości. Olbrzymia postać księcia Karnawału, w jasnozielonem ubraniu i cylindrze tegoż koloru, opasanego złotą koroną, siedząc na swym wysokim wozie, mogła zaglądać do mieszkań trzeciego piętra, paląc przytem cygaro 1 metra 25 centymetrów długości. Krótki ale radosny okres panowania władcy, o jowialnem obliczu, skończył się spaleniem jego w Zatoce Aniołów minionego wtorku.

Jakkolwiek Nicea jest w pierwszym rzędzie eleganckiem kosmopolitycznem miastem, a niektóre jej rozrywki karnawałowe, jak nprz. walki kwiatowe, są niezaprzeczalnie dostępne tylko dla jednostek uprzywilejowanych, mimo wszystko, jak zaznacza także prasa francuska, „sól i kwintesencja karnawału" dostaje się ludności miejscowej.

Istotnie tylko lokalni mieszkańcy

znają tradycję;

dziełem ich rąk i pomysłów są karnawałowe wozy i postacie, posuwające się w dniach „corso" przez plac Mass'ena i ulicę Zwycięstwa, a następnie radujące oczy dalekich widzów na wszystkich ekranach świata. Przyznać trzeba, że zasadniczo jeden karnawał nicejski niewiele różni się od drugiego. I świeżo ubiegły karnawał także odznaczał się zwykłą masą uczt a la Rabelais, werwą satyryczną Daumiera i całym wdziękiem i finezją, swoistym sztuce francuskiej. Ponadto komitet zabaw w roku bieżącym okazał wielką dbałość o względy „przyzwoitości". Dzięki temu uznano już w ostatniej chwili, że dwie monumentalne postacie jednego z głównych wozów — Adam i Ewa —

są zanadto nagie

i naprędce przybrano je w skóry zwierzęce.

Uwagę zwrócił jeszcze wóz, na którym Romeo pnie się na wieżę, na której szczycie stoi Julja, trzymając w ręku klatkę z kanarkiem — symbolicznym

„dudkiem" Francuzów.

Dalej znowu muskularny Samson w trykocie boksera jarmarcznego, podstawiający zupełnie łysą głowę pod nożyce Dalili.

Trudno, zresztą, opisać wszystkie wozy i ową mieszaninę komizmu, stylu operetkowego i dowcipu, malującego się w pomysłach wozów i pieszych grup, z których zafrapowała nas „Miłość w Japonji", delikatna w barwach, jak akwarela.

Mniejsza jednakże o pochód. Główną atrakcję karnawału nicejskiego stanowi atmosfera jaką wywołać potrafi, nieporównany nastrój wesela humoru i dowcipu. Poznać to można z ruchu tłumów i replik, krzyżujących się w powietrzu.

Co do publiczności bez masek, tłoczącej się z obu stron jezdni ulic, któremi ciągną pochody, odgrywa z dumą rolę informatorów dla cudzoziemców, udzielając jak najchętniej wyjaśnień o powstaniu, znaczeniu i tedencji grup i wozów.

Tegoż ostatniego dnia karnawału odbyło się jeszcze drugie „corso" na rzęsiście oświetlonym placu Massena pod girlandami różnokolorowych lampek. Walka „confetti". Trzeba być mieszkańcem Nicei, a przynajmniej tutaj nabyć wprawy, żeby dowiedzieć się, jak drobnemi krążkami papieru można oślepić, ogłuszyć i oszołomić przeciwników. Walczono „z pasją" i pod wieczór confetti utworzyły na jezdni

dywan dziesięciu centymetrów

wysokości, po którym chodziło się nawet z przyjemnością.

— To jeszcze nic — poinformował nas ktoś ze stałych bywalców Nicei. — Gorzej bywa jeszcze, gdy używamy confetti z wapna, wówczas zasłaniać się trzeba siatkami przed pociskami.

Z wybiciem północy urwała się zabawa na ulicy, lecz długo jeszcze oślepiały jarzącem oświetleniem lokale restauracyjne.

Mal.—

Zaburzenia w Irlandji.



W Dundalk (Irlandja) doszło do krwawych wystąpień przeciwko faszystowskiej organizacji generała O'Duffy. Podczas walk rzucono bombę, która zburzyła dom.

Śpiew po zbrodni.

Skrucha potwornego mordercy.

Jak już donieśliśmy, zabójca małej Janinki Ośnik w Sallaumines był sublokator Ośników, Jan Gala, który po przyznaniu się do winy został osadzony w więzieniu. Gala napisał list do sędziego śledczego, donosząc mu, że chce złożyć bardzo ważne zeznanie. Podczas przesłuchania Gala oświadczył, że jego przyznanie się do zbrodni było fałszywe i złożył je

pod wpływem strachu.

Sędzia kazał jeszcze raz odczytać protokół tych zeznań. Gdy sekretarz odczytywał protokół, Gala rozpłakał się i ponowił swoje zeznania, dodając różne szczegóły, które dowodzą, że działał z rozmysłem.

— „Rozumiem teraz — oświadczył Gala, że jedynie mówiąc prawdę będę mógł

uniknąć kary śmierci".

„Powróciwszy od Roberta Myrdy z dwoma litrami wina — mówił Gala — zastałem mych towarzyszy pijanych do nieprzytomności. Ośnik i Robert nie zdawali sobie już sprawy z niczego. Wówczas zrodził się w mojej głowie

pomysł zbrodni.

Wyszedłem od Roberta i zapukałem do drzwi pokoju, w którym spały córki Ośnika. Zawołałem Janinkę i powiedziałem jej, że wzywa ją ojciec. Dziewczynka nałożyła na siebie płaszczyk i wyszła wraz ze mną z domu, zamknąwszy za sobą drzwi na klucz. Zaprowadziłem ją na pole, rozmawiając z nią przez cały czas, aby uśpić w niej wszelkie podejrzenia, uderzyłem ją

w głowę cegłą,

którą poprzednio już przygotowałem. Dziewczynka upadła na ziemię. Wówczas zaczęła krzyczeć. O ile się nie mylę zadałem jej jeszcze kilka uderzeń cegłą, poczem usiłowałem ją udusić, lecz Janinka kilkakrotnie wymykała się z mych rąk i usiłowała zbiec, stąd pochodzą ślady walki na szerszej przestrzeni. Gdy stwierdziłem, że Jania nie żyje, powróciłem do Roberta. Na ubraniu mojem nie było śladów krwi, ani błota, bo ziemia była zmarznięta. Piłem jeszcze z Ośnikiem i Robertem i śpiewałem razem z nimi chórem. Powróciwszy wraz z Ośnikiem do domu zastaliśmy małą Kazię

zanoszącą się od płaczu.

Kazia oświadczyła ojcu że Janina wyszła z domu ze mną, lecz usłyszawszy odpowiedź ojca, że „to niemożliwe gdyż Ludwik był cały czas ze mną" — uspokoiłem się, bo widziałem, że Ośnik nie zauważył mej nieobecności. Następnie położyłem się spać wraz z Ośnikiem w jednem łóżku i zasnąłem spokojnie, nie myśląc o niczem".

Na zakończenie swych zeznań Gala oświadczył, że zabójstwa dokonał, gdyż był zazdrosny o Jana L.

Gali grozi gilotyna.

Trup szofera w taksówce

Zagadkowy napad bandycki.

Na drodze z Paryża do Nantes, w odległości około 13 kilometrów od Nantes, przechodnie spostrzegli wczesnym rankiem stojącą samotnie

taksówkę paryską

ze zgaszonemi latarniami. Kiedy zbliżyli się do niej, z przerażeniem odkryli wewnątrz zabitego szofera. Szofer siedział przy kierownicy z głową zawieszoną na bok. Wezwany natychmiast lekarz stwierdził, że został on zabity dwiema kulami, oddanemi z rewolweru stylu. Kule ugrzęzły w głowie i w karku. Ponieważ wszystkie kieszenie szofera były wypróżnione, nie ulega wątpliwości, że mordu dokonali bandyci, którzy wsiedli do taksówki w Paryżu i w czystem polu zastrzelili

nieprzeczuwającego nic szofera.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że do taksówki szofera wsiedli nieznani pasażerowie na dworcu d'Orleans w Paryżu. Byli to ci sami, którzy zabili szofera. Żona szofera zeznała, że mąż jej posiadał w chwili, gdy wyszedł z domu kilkaset franków w portfelu. Pieniądze te padły łupem bandytów.

M. Miechowita.

Zwycięstwo serca

3

Powieść.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Podczas wyścigów młody dowódca wojsk uległ „Synowi Słońca". Rydwan roztrzaskał się, a on sam odniósł rany.

Pod zas odnoszenia go do domu urocza Echenam, w której kochał się skrycie, zdradziła przed nim, że przyczyną jego wypadku był podstęp Syna Słońca.

*

Nie starał się zresztą o to. Było mu niezmiernie przyjemnie, gdy mógł widzieć samego siebie, walczącego na rozpalonych piaskach pustyni z dzikim wrogiem. Słyszał przeraźliwe okrzyki, tak rażące jego ucho swoją gardłowością, ich bębny i piszczałki; widział straszliwie wykrzywione, pomalowane twarze i rozwichrzone kołtuny włosów na wielkich łbach, ich długie ramiona i śmieszną broń — dzidy. Oni chcieli walczyć z Ikoą! Pod mieczami jego żołnierzy kładły się ich trupy, jak trawa stepu pod wściekłym biczem strug deszczu. To znowu przed oczyma duszy przesunęła się łódź. W niej jakaś postać, otulona w purpurowy płaszcz. Wokół morze. W lśniącej jego tafli bez zmarszczki ni skazy przesuwało się cielsko potwora, spozierającego złowrogo swemi wybałuszonemi ślepiami. Po chwili niknie, a on oddaje się marzeniom. Przy dźwiękach mandolin mknie lekko jego łódź, parta wiosłami sześciu niewolników. Na horyzoncie w słońcu błyszczy Ikoa, otulona wieńcem drzew szmaragdowych.

Wokół cisza...

Nagle zrywa się wicher. Morze w kilka chwil później wrze i kłębi się. Wielkie cielska bałwanów zaczynają orgje tańca, przewalając się z głuchym łoskotem po wodnej pustyni, rzucając łódką jak pustą skorupą muszli, podając ją sobie na spienione grzbiety. Ale sześciu niewolników nie ustaje w pracy. Raz po raz przechylają się rytmicznie i zmuszają łódź do ślizgania się po wodnych górach ku lądowi, o którego nadbrzeżne skały rozbija się w pył każdy grzywacz.

Niewolnicy zatrzymali się przed pałacem. Gdy otwarto drzwi, wnieśli go po marmurowych schodach do przedsionka, w środku którego szemrała fontanna, a w basenie uwijały się rybki bajecznie kolorowe. Cała atja tonęła w zieleni. Gdzieniegdzie, jak kamień na sukni kobiety, lśnił rozwinięty kwiat, pysznię się swoją barwą i wonią. Marmurowe posągi przodków Renama w niedbałych pozach dumały o świetnej przeszłości. Tam kobieta, wykuta z kamienia, otulona w płaszcz swych włosów, hołubiła do marmurowej zimnej piersi swe marmurowe, nagie dziecię. Ówdzie mężczyzna, o marsowej twarzy, z założonemi na piersiach rękoma, patrzył swemi zimnemi oczyma wdal. Dalej znowu na rydwanie, z czwórką niecierpliwie grzebiących koni, stał woźnica z batem w nerwowo zaciśniętej dłoni, czekając na hasło wybiegu. A między rzeźbami uwijały się o równie wspaniałych kształtach nagie niewolnice. I teraz bezszelestnie przysunęły się do Renama, by wykąpawszy go w letniej wodzie, natrzeć ciało jego pachnącemi olejkami i ułożyć do spoczynku, bo noc już dawno zawładnęła światem.

Biernie poddawał się zabiegom swych niewolnic. Czuł fizyczną rozkosz, gdy aksamitne, wprawne dłonie bronzowej dziewczyny nacierały jego zmęczone i obolałe mięśnie, gdy nachylona nad nim łaskotała swym biustem jego tors.

Szczególnie teraz, gdy miłość rozżarzyła się w jego duszy, gdy tęsknota za tą kapryśną kobietą rozsadzała serce — życie stało się dla niego nieocenienie drogie. A ileż razy narażał je w wirze walki, by bez zażenowania mógł spojrzeć w marmurowe twarze przodków bohaterów? Czy teraz, kochając kobietę, byłby zdolnym do złożenia tego skarbu na ołtarzu ojczyzny? Czy śmiało spojrzałby w oczy niebezpieczeństwu?

Niewolnice skończyły swe zabiegi nad konserwacją jego ciała i ułożyły go do snu na miękkiem posłaniu, a same jak mary cicho znikły z atty. Została tylko jedna, która miała czuwać nad snem swego pana. Trzymając wachlarz z barwnych piór ptasich, zatopiła się w cichej zadumie; pieściła wzrokiem ciało leżącego przed nią mężczyzny.

Renam, kładąc się na spoczynek, nie spodziewał się, że wstanie dopiero za kilka dni. Stłuczenia z toru wyścigowego przyprawiły go o wielką gorączkę, a obolałe ramię dokuczało nieznośnie, mimo zabiegi różnych lekarzy którzy stale otaczali go swą opieką. Często zżymał się na nich, a na jednego rzucił kryształowym puharem, tak jednak nieszczęśliwie, że nie trafił go, a puhar, zamiast o głowę lekarza, rozbił się o głowę posągu. Musiał za to składać ofiary przed obrażonym przodkiem, co dało powód do wielu orgij, na których przyjaciele Renama spijali beczki wina. Renam sam nie brał udziału w tych zabawach. Nie przeszkadzało to jednak jego przyjaciołom do spijania podwójnych ilości: za niego i za siebie.

Najwięcej jednak dokuczała mu tęsknota za czarnooką dziewczyną ukochaną Echenam. Przed oczyma wyobraźni rysowała mu się stale jej postać, otulona w purpurę, która opadała jej nieznośnie z ramion, ukazując cudny biust. Zapach jej włosów, czuł zawsze obok siebie, a wizja pierwszego pocałunku, złożonego na jej ustach sprawiała mu rozkosz równie wielką, jak sam pocałunek.

Z utęsknieniem czekał chwili, w której będzie mógł ją odwiedzić w jej pałacu, otoczonym olbrzymim parkiem, lub, zabrawszy do łodzi, żaglować z nią po lustrzanej tafli zatoki. Zdawało mu się, że choroba jego trwa wieki i przed wiekami widział ją raz ostatni, jej oliwkową twarz o wąskich a długich łukach brwi, o prostym nosku i wargach troszeczkę przygrubych które podnosiły jeszcze jej urodę, a Renama przyprawiały o nerwowe drżenie.

Był już prawie zupełnie zdrowy, gdy niewolnica oznajmiła mu przybycie Tamary. Kazał ją prosić. Weszła posuwistym krokiem do atty z anielskim uśmiechem na ustach i podeszła do siedzącego Renama. Ten podniósł się na jej powitanie i prosił, by usiadła na dywanie. Sam usiadł obok. Niewolnice otoczyły ją wieńcem, namaściły jej ciało a zapaliwszy wonne kadzidła, dyskretnie usunęły się z atty. Zostały tylko dwie, aby na skinienie pana podać chłodzące napoje lub wachlarzami studzić rozgrzane ciało.

— Ty nie cieszysz się, że przyszłam do ciebie — zaczęła pierwsza Tamara tonem wymówki. Tak zmartwiłam się, że może bardzo się potłukłeś, ale widzę, iż tak źle z tobą nie jest!

— Nic sobie nie zrobiłem. Małe zadrapanie twarzy i stłuczenie ręki, co jest niczem.

— A nie zostanie ci ślad na twarzy? Zeszpeciłoby cię to bardzo.

— Prawdopodobnie zostanie. Napewno nie będę ci się podobał. Ek-Ren nie będzie podrapany. Ma taką śliczną brodę, rozczesaną na dwie strony! Bardzo przystojny mężczyzna.

— Rzeczywiście. Jest bardzo przystojny. Zdawało mi się dotychczas, że jesteś bardzo zarozumiały. Tymczasem...

— Myliłaś się, boska córo. Jemu zawsze ustępowałem pierwszeństwa i ustępuję.

— Ustępujesz!? Ciekawe! Bardzo ciekawe! Gdzie mu tak ustępujesz?

— Chcesz się dowiedzieć?

Renam postanowił skorzystać z okazji i powiedzieć Tamarze, że jest mu obojętna. Trzeba było jednak przygotować ją do tego jakimś wstępem. Ale nigdy mu się nie zdarzyło, aby wyrazy przychodziły mu z taką trudnością. Dzisiaj nie mógł znaleźć odpowiednich do tego słów, a pod czaszką czuł absolutną pustkę. Ani jednego choćby frazesu oklepanego. Absolutnie nic. Złożył to na karb stłuczenia i czekał, aby Tamara pomogła mu, zaczynając rozmowę, ale ta przysunęła się tylko do niego, zarzucając ręce na jego ramiona. Intuicją kobiecą odczuła, że Renam jest inny niż zwykle. Czekała, aby ją pocałował. Gdy to jednak nie nastąpiło, odsunęła się z widocznem niezadowoleniem.

— Renam, nie pocałujesz mnie dzisiaj?

W głosie jej czuć było jakiś wyrzut, a zarazem ciekawość. Nigdy jej się bowiem nie zdarzyło, by mężczyzna wtedy, gdy mu się oddawała, nie pocałował jej. Czyżby brzydła lub dzisiaj była specjalnie brzydka, że nie budzi w Renamie żadnego pożądania? Rzuciła okiem w stronę szlifowanych kryształów z zadowoleniem zauważyła, że dzisiaj wygląda czarująco. Nic dziwnego: straciła przecież przeszło pięć godzin czasu na ubieranie się. Dla niego się ubierała, a on?! Czyżby, udając obojętność, chciał ją w sobie rozkochać? Czyżby był, aż tak chory, że, mając podany owoc, nie chciał go wziąć, gdyż nie miał siły ręki po niego wyciągnąć. Postanowiła go pocałować! Nachyliła się więc nad nim i przycisnęła swe wargi do jego rozchylonych ust. Ale spotkał ją zawód.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W preliminarzu budżetowym na rok przyszły przewidziana jest prawie o połowę mniejsza suma na wpisy szkolne za dzieci pracowników miejskich, niż w roku ostatnim. Nawet za dzieci, kształcone w gimnazjach miejskich i szkołach państwowych, pracownicy miejscy musieliby teraz dopłacać. Wobec tego delegacje urzędnicze zabiegają w zarządzie miejskim i klubach radzieckich o podniesienie omawianych kredytów, a w razie nieuwzględnienia swych żądań zamierzają się odwołać do władz nadzorczych.

*

W lokalu klubu artystycznego (Kamienica Baryczków) odbył się wieczór poezji awangardowej. Udział wzięli członkowie Klubu, Jan Kott, Ryszard Matuszewski i Włodzimierz Pietrzak oraz twórca ruchu awangardowego Tadeusz Peiper.

*

W kabarecie artystyczno - literackim „Femina" w salonach restauracji Hotelu Angielskiego odbyła się premjera nowego programu. Udział biorą: Olga Kamińska, Kazimierz Krukowski, Duet D'Dany et Lilly Kyr, Krista Valdy i inni. Orkiestra pod dyrekcją Henryka Golda.

*

Lekarz sanitarny XIX i XXII cyrkułów dokonał oględzin lodu przewożonego na trzech furgonach do jednej z lodowni ze stawu we Włochach, oraz 6 platform lodu pochodzącego z glinianki w Jelonkach. Ponieważ lód ten pochodził z miejsc, służących latem do kąpieli, był on wysoce zanieczyszczony, co było dostrzegalne gołem okiem. Lód ten skażono przy pomocy metylvioletu i polecono wywieźć poza granice miasta.

*

Podług ostatnich danych liczba chorych na dur plamisty w ciągu ubiegłej doby nie uległa zmianie. W szpitalu Św. Stanisława przebywa ich w dalszym ciągu 32; pozatem na obserwacji znajduje się 16 gorączkujących chorych. Nie stwierdzono też dalszych przypadków zgonów.

*

Spowodu chwilowego uszkodzenia wojskowego pociągu kąpielowego sanitarno - dezynfekcyjnego, w dalszej akcji kąpielowo -dezynfekcyjnej prowadzonej na Żoliborzu przez Polski Czerwony Krzyż nastąpiła przerwa. Akcja wznowiona będzie jutro. Osoby, których bielizna jest tak zniszczona, że nie nadaje się do dalszego użytku, względnie reperacji, otrzymują podczas omawanej akcji bezpłatnie nową bieliznę.

* * *

W teatrze „8.30" odbywają się codziennie próby z nowej operetki Muellera p. t. „Szarotka". W roli tytułowej wystąpi Janina Brochwiczówna, niezapomniana odtwórczyni „Peppiny".

KRATECZKI.

Bandyta czy idjota?

Zepsuta zabawa.

Obowiązkiem każdego człowieka jest pomagać bliźniemu w potrzebie. Ponieważ jednak pomoc materjalna w stosunku do bliźniego jest niewykonalna, trzebaby bowiem na to posiadać podręczną mennicę, należy się ograniczyć do pomocy moralnej, czyli do udzielania ludziom pożytecznych rad. Rady jednakże bywają głupie, mądre, wskazane i niewskazane. Do rzędu rad dodatnich należeć będą z pewnością moje „Porady dla pijaków", jakie niewątpliwie niedługo ukażą się w druku. Powodowany miłością bliźniego jestem jednak gotów już dzisiaj udzielić kilka takich rad, w tem przekonaniu, że będą one niewątpliwem dobrodziejstwem dla alkoholicznej części ludzkości. A więc do dzieła.

Część pierwsza: filozofja picia. Nie pij nigdy na czczo. Przed pierwszym kieliszkiem wódki należy sobie przygotować t. zwany pospolicie podkład. Podkład taki musi się składać z umiejętnie dobranych potraw, nie należy więc pić rumianku ani jeść czekolady lub ciastek, należy natomiast skonsumować kanapkę z łososiem lub kawiorem i wypić pierwszy kieliszek. Potem następuje lekki befsztyczek po angielsku, do którego można wypić trzy do czterech kieliszków, wreszcie ser i znowu kilka średnich. Tak zaczęty dzień pracy daje pewność, że posiadamy już należyty „podkład" i można wtedy zacząć już pić w tempie nieco szybszem, byle tylko dalej stosować odpowiednią dietę. Wskazane potrawy do wódki w czasie dnia: golonka, ozór peklowany, sztuka mięs (przerastała, przy kości, z rurą), do konjaku: szaszłyk po turecku, zraziki po parysku, indyk, befsztyk pomidorowski lub po cygańsku. Doskonale robi również talerz zupy grochowej na wędzonce i wędlinie, w ograniczonej ilości.

Część druga: skutki i bóle. Może się zdarzyć, że człowiek po dobrze przepitym dniu wróci jednak do domu zalany. W takim wypadku należy pamiętać, że na dozorcę należy dzwonić przy własnej a nie przy cudzej bramie. Pożądany strój przy powrocie: hełm i pancerz. Najlepiej zdjąć buty już na schodach, a nawet i pozostałe części ubrania, tak aby móc na pytanie żony: dopiero teraz wracasz, stary łajdaku? — odpowiedzieć: nie kochanie. Już wychodzę do biura, bo mam dzisiaj dużo pracy. Właśnie kończę się ubierać. Gdy jednak to nie pomaga należy pilnie baczyć, aby schylać głowę w odpowiednim momencie i dać garnkom, talerzom i t. p. swobodnie przelecieć obok naszej głowy, bez konieczności zawadzenia o nią. Ludzie nerwowi, którzy niechętnie przyjmują wymysły i razy od żony, powinni uważać, aby przy uspakajaniu oszalałej połowicy nie tłuc jej po głowie żelazem, lub nogą wyrwaną ze stołu, gdyż w razie unieszkodliwienia żony raz na zawsze mogą potem wyniknąć pewne przykrości w sądzie. Nie należy również walić w części ciała widoczne, jak nos, oczy, policzki i wogóle głowa, sąsiadów bowiem i znajomych nie należy wtajemniczać w intymne życie małżeńskie. To samo zastrzeżenie odnosi się zresztą także i do żon, odzwyczajających mężów od picia.

Zdarza się, że człowiek niedoświadczony jeszcze i wchodzący dopiero w życie alkoholiczne, budzi się nazajutrz z katzenjamentem. Niefachowcy często udzielają rzekomo zbawiennych rad na to niedomaganie, ale nie wierzcie im. Żadne gorące lemoniady, żadne proszki nic wam nie pomogą. Natomiast z całą pewnością pomoże system t. zw. „klinowy" czyli wypicie rano kilku większych kieliszków czystej na klina, co doprowadzi każdego do normalnego stanu. W będącą już w normalnym stanie można zacząć pić na nowo.

NOŻYK.

Stefan Bachman jest pijakiem w złem znaczeniu tego słowa i awanturnikiem. Po wypiciu kilku wódek ma on idjotyczne „szusy" i gdy np. był ostatnio na imieninach Aurelji Jencz, oświadczał znajomym i obcym kobietom: ja jestem bandyta. Mam wrażenie, że Bachman tylko się chwalił, i powinien się ograniczyć raczej do skromniejszej i mniej pretensjonalnej nazwy opryszka.

W pewnym momencie Bachman zaczął się awanturować z poszczególnymi gośćmi co doprowadziło do ogólnej bijatyki, w czasie której wpakował nożyk pod żebro Bronisława Gryczyńskiego.

W konsekwencji Sąd Grodzki skazał Stefana Bachmana na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Atak serca

podczas kłótni o materjał.

Z Białej donoszą:

Znaleziono na terenie rzeźni miejskiej w Białej 57-letnią Helenę Skoczylas, zam. w Białej, ul. Komorowicka 19. Skoczylasowa kupiła przed kilkoma dniami materjał za 40 zł. od jakiejś nieznanej handlarki. Krytycznego dnia zobaczyła Skoczylasowa ową handlarkę przez okno i wybiegłszy za nią, poczęła się kłócić i tak się zirytowała, że dostała ataku sercowego i padła martwa na ziemię. Policja wszczęła dochodzenia.

Ucieczka zakochanej uczenicy

Rodzice szukają komiwojażera.

Ze Stanisławowa donoszą:

Sensacją w naszem mieście jest ucieczka uczenicy Broni F., która, opuściwszy w poniedziałek dom rodzicielski, znikła bez śladu. Wedle pogłosek, jakie krążą po mieście, przyczyną ucieczki 17-letniej uczenicy ma być miłość do pewnego komiwojażera.

Trzy strzały do żony.

Zdenerwowany szofer w komisarjacie policji.

Ze Zbąszynia donoszą:

Jan Kuczyński, lat 45, z zawodu szofer, zamieszkały dawniej w Zbąszyniu, a obecnie w Popowie (powiat Oborniki) żył ze swoją żoną Jadwigą z domu Olejniczak już od dłuższego czasu w niezgodzie. Żona

zabrawszy wszystkie meble

uciekła do swych rodziców zamieszkałych w Nowym Dworze pod Zbąszyniem.

Wczoraj przybył z Popowa do Zbąszynia Kuczyński i spotkawszy swoją żonę na ulicy, zaczepił ją. W trakcie rozmowy i wymiany zdań dobył rewolweru i oddał do swej żony 3 strzały, z których jeden chybił, natomiast pozostałe dwa ugodziły Kuczyńską w szczękę, wybijając jej kilka zębów i drugi w pierś.

Kuczyński widząc, że żona upadła na ziemię, przypuszczał, iż ją zastrzelił i sam udał się na policję zgłaszając, że w zdenerwowaniu

zastrzelił swoją żonę.

Na miejsce wypadku przybył lekarz p. dr. Kurlus, który udzielił rannej pomocy, oraz władze policyjne.

Poszkodowana po opatrunku udała się o własnych siłach do domu.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN

16,10 Lekka muzyka (płyty).
16,40 Przegląd wydawnictw.
16,55 Recital śpiewaczy J. Hoppe.
17,20 Muzyka na 2 fortepiany.
17,50 „Z teorji praktyki rolniczej".
18,00 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Szkoła dawna a dzisiejsza" — wygł. nacz. Wł. Gałecki.
18,20 Muzyka lekka z kaw. „Italia".
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,20 Dokąd jechać w święto?
19,25 Feljeton aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,43 Komunik. śniegowy z Krakowa.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Pogadanka muzyczna — wygł. dr. A. Simonówna.
20,15 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. W przerwie „Nowości literackie" — wygł. p. H. Naglerowa (Feljeton literacki).
22,40 Muzyka tan. z rest. „Gastronomja".
23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z rest. „Gastronomja".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunik.
18,50—19,05 Skrzynka pocztowa.
19,05—19,10 Program na dzień następny.

SOBOTA.

RASZYN.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,20 Saint-Saens: Fragmenty z „Karnawału zwierząt" (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Repertuar teatrów warszawskich.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Muzyka popularna (płyty).
12,30 Wiadomości meteorol.
12,36 D. c. muzyki z płyt.
12,55 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,40 Skrzynka strzelecka.
15,55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa".
16,00 Audycja dla chorych ze Lwowa.
16,40 Francuski (kurs średni).
16,55 Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R.
17,50 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej" z Wilna.
18,00 Reportaż.
18,20 Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Marka Webera (płyty).
18,40 Koncert Chóru Dana.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 „Babcia" — opowiadanie M. Dąbrowskiej (Kwadrans literacki).
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Koncert muzyki estońskiej w wyk. Ork. symfon. P. R.
21,00 „Skrzynka pocztowa techniczna" — omówi p. W. Frenkiel.
21,20 Koncert chopinowski w wykonaniu L. Muenzera.
22,00 Muzyka salonowa (płyty).
22,30 Muzyka tan. z kaw. „Italia".
23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotniczej i kom. policyjny.
23,05—24,00 D. c. muzyki tan. z kaw. „Italia".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50—11,55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty.
22,00—23,00 Koncert życzeń.

TEATR MIEJSKI.

Komedja w 3 aktach Kazimierza Wroczyńskiego.

Stosunki panujące w urzędach pod wezwaniem Św. Biurokracego stanowiły zawsze wdzięczny temat komedji najpierw francuskich, a następnie i „krajowych". W swoich „Kobietach i interesach" Wroczyński daje właśnie obraz takich stosuneczków, który w satyrycznem oświetleniu autora nabierają specyficznego zabarwienia.

Sztuka jest napisana niewątpliwie z talentem. Akcja toczy się naogół dość żywo, kilka postaci ma zdecydowany charakter a całość pozwala spędzić w teatrze kilka interesujących godzin.

„Curik"-Centralny Urząd Reasumcyj i Kontrprojektów" znajduje się we władzy Sabiny Łebskiej, ex-sekretarki i stałej kochanki pana prezesa Curiku. Łebska posiada salon kosmetyczny przez którego kabiny załatwia się wszystkie interesy w „Curiku" wszelkie koncesyjki, posadki i t. p.

Na tem tle autor rozwija pomysłową akcję, której zarzucić jednak można pewną przewlekłość.

Sztukę wystawiono niezwykle starannie, zwłaszcza dekoracje p. Mackiewicza są imponujące. Z obsady wymienić należy przedewszystkiem p. Winawera, który z najlepiej zresztą postawionej roli profesora Kramasitwy stworzył prawdziwy majstersztyk kunsztu aktorskiego. Rola prezesa Curiku (p. Szymański) martwa i nieco papierowa nie dała wykonawcy możności wykrzesania z niej ognia. Znakomity był również p. Macherski, który w roli profesora Alfreda dał raz jeszcze dowód dużego talentu i inteligentnego opracowania, trudnej i niezawsze wdzięcznej, postaci genjusza fryzjerstwa damskiego.

Z pań wymienić należy przedewszystkiem p. Fiszerównę, która jako sekretarka ukazała dużo wdzięku i swobody, Starską, Bałcerkiewiczównę Domańską i t. d. Bardzo starannym dyrektorem był p. Szletyński radcą — p. Lenk, redaktorem — p. Surzyński. Wreszcie wymienić należy pp. Góreckiego, Składanka i in.

St. Sap.

ANDRE BIRABEAU.

Po roku...

Jacques Flageot wyszedł z prefektury policji z twarzą rozpromienioną.

Nie, nie. Nie o to chodzi, co państwo myślicie, i co w dzisiejszych czasach — niestety — pomyśleć łatwo: nie jest to człowiek, wypuszczony na prowizoryczną wolność. Sprawa przedstawia się nierównie prościej: jest to pan, któremu ofiarowano przedmiot, znaleziony przez niego rok temu.

A więc rok temu, Jacques Flageot, przechodził przez ogród Luksemburski. Zmęczony, zapragnął usiąść na ławce alei, ocienionej niemal melancholijnie gąszczem liści, gdy przy miejscu, które zająć miał, ujrzał drobny, czarny przedmiot na ziemi. Schylił się i podniósł go: był to kieszonkowy aparat fotograficzny. Przed powrotem do domu, zboczył z drogi, by złożyć znaleziony objekt w najbliższym komisarjacie policji.

— Dobrze — oświadczono mu — jeżeli po roku nie zareklamuje go nikt.... I oto nikt nie zgłosił się po zgubę: aparat fotograficzny został jego własnością.

Jacques czuł się uszczęśliwiony.

W domu obejrzał aparat i spostrzegł, że niewielki jego film już mieścił dwa zdjęcia.

Oho!... Dwie fotografje, należące do osoby, która zgubiła aparat fotograficzny... Dwa zdjęcia, które po utrwaleniu mogłyby coś zdradzić z życia nieznajomej osoby...

Jacques zajął się więc utrwaleniem zdjęć i zdobył dwie niewielkie fotografje w rodzaju tych, które określamy mianem „amatorskich": młodą kobietę, leżącą na łóżku, w niedokładnie zapiętej pyjamie. Fotografje były niemal podobne do siebie: ta sama młoda kobieta, na tem samem łóżku. Na jednej — paliła papierosa, starając się „robić kółka", na drugiej — „balansowała" pantofel na czubku bosej stopy.

Po kilku sekundach rozbawionej kontemplacji Jacques stwierdził: — „Znam przecież skądsiś tę kobietę..." „No tak, oczywiście — dodał po dalszych kilku sekundach — to pani Verselles".....

Uśmiechnął się:

— Rzecz zabawna! Oto kobieta, którą dotąd widziałem zaledwie kilka razy, zapiętą pod samą szyję; nie wiem, czy zamieniłem z nią więcej ponad dwadzieścia słów, nie wiem, też czy zapamiętała, jak ja wyglądam, a ja w międzyczasie dowiedziałem się, jak się ona zachowuje w ukryciu swej sypialni. Wiem, że rozciąga się na łóżku z rękoma splecionemi pod karkiem, nosi pyjamy jedwabne, obszyte ciemniejszym kolorem, pantofle z olbrzymiemi pomponami i ..... ma biust uroczy i młodzieńczy.

Uśmiechał się jeszcze, odkładając odbitkę. A potem pomyślał o innych rzeczach, lecz fotografje zostały na stole. Odnalazł je wieczorem i powrócił do nich.

Wkońcu poczuł skrupuły: „Wprawdzie istotnie minął przepisowy termin.... aparat fotograficzny został moją własnością... mimo to, jakkolwiek jestem dziś prawnym jego właścicielem, nie wiem, czy jest słuszne i uczciwe, że go zatrzymam u siebie?" — Skądinąd, gdybym zwrócił aparat panu Verselles, musiałbym wytłumaczyć mu: „Z ciekawości skopjowałem klisze, znalezione w aparacie, a więc....." Hm! niewiadomo czy p. Verselles byłby rad, że miałem w ręku fotografje jego nawpół nagiej żony?.

Rezultatem tego wszystkiego było, że Jacques, nie powziąwszy jeszcze żadnego stałego postanowienia, postarał się o spotkanie pp. Verselles.

Miało to miejsce u znajomych. Zastał panią Verselles przy herbacie, i stwierdził odrazu, że w istocie nie pamiętała go wcale. To on zarumienił się, składając jej ukłon. P. Verselles również był obecny, i palił cygaro w grupie panów, do której przyłączył się Jacques. Verselles był człowiekiem dobrej tuszy, rumianym, znanym jako człowiek interesów, nie zdradzający wcale gustu do fotograficznych widoków.... (Coprawda chodziło tutaj nie o romantyczne krajobrazy, ale o fotografje półnagiej młodej kobiety).

Rozmowa toczyła się o polityce i kwestjach ekonomicznych, lecz Jacques, zdenerwowany pytaniem, które paliło mu się na ustach, wyrzucił, jak z procy:

— Pan, panie Verselles, jako amator fotografji...

— Ja? Nigdy w życiu nawet nie dotknąłem aparatu fotograficznego!... Aa! a więc....

A więc tak... Mignęło to już przez umysł Jacques'a, i wydało mu się prawdopodobne, gdy ujrzał p. Verselles, lecz wydało mu się również bardzo smutne, gdy spojrzał na panią Verselles obecnie..... Bowiem ładna kobieta jest jeszcze ładniejsza, gdy jest zupełnie uczciwa...

Czuł się trochę rozczarowany i trochę pokrzywdzony. Zdawało mu się, że tylko dwóch mężczyzn widziało tę ładną kobietę na łóżku, w lekkiej pyjamie: mąż i on. A było ich... trzech. I to już było mniej przyjemne.

Żegnając p. Verselles, spojrzał na nią z gorzkim wyrzutem, co zastanowić ją musiało.

Wrócił do domu zirytowany, irytując się w dodatku na swoją irytację, bo cóż mu to szkodzić mogło, że ta kobieta miała kochanka? Ale fotografje leżały na stole, więc wziął je do ręki. Przyglądał im się nawet przez lupę. Nie poto, oczywiście, by ujrzeć dokładniej młode ciało i jędrne piersi, lecz dla wystudjowania tła.

Łóżko o mosiężnej poręczy, jasna tapeta w zygzaki, nocny stolik, a na nim... fajeczka. Fajeczka! Odłożył fotografje, nawet rzucił je na stół.

Było to głupie uczucie, ale zapragnął dowiedzieć się, kto był kochankiem tej kobiety. W tym celu odwiedził znajomych znajomych Verselles'ów, a potem ich znajomych, i wkońcu ich samych. Gdy podejrzenia jego padły na pewnego młodego człowieka, pozostało mu jeszcze odwiedzić go, zobaczyć jego sypialnię.... by przekonać się, prawda? — czy miał łóżko o mosiężnej kwadratowej poręczy i obicie jasne w zygzaki...

Otóż, widzicie, w ciągu kilku miesięcy posądził aż pięciu młodych ludzi i szóstego pana w wieku dojrzałym, lecz niezwykle pociągającego. Udało mu się — nie powiem już jakim cudem dyplomacji i pomysłowości — zwiedzić sypalnie tych panów, ale w żadnej z nich nie znalazł łóżka z mosiądzu i tapety w zygzaki.

Zbyteczne dodać, że w międzyczasie zakochał się na zabój w pani Verselles.

Ach! jakżeby słodkie było to uczucie, gdyby..... nie było tych fotografij! Z nich wprawdzie zrodziła się miłość jego, ale one również psuły mu wszystko, i do jakiego stopnia! Oto, umarł p. Verselles (apopleksja — wiadomo już, że był nadmiernie czerwony) i żona jego została kobietą, którą poślubić można. Ach! i Jacques ożeniłby się z nią bez namysłu, ponieważ posiadała wszystkie zalety, jakich wymagał od kobiety, gdyby nie..... Ach! te fotografje! Te nieszczęsne fotografje!... Leżała kiedyś wyciągnięta na łóżku jakiegoś mężczyzny! Miał tego dowód nieomylny, utrwalony na fotografji.

Ale wkońcu, o co chodzi? Było to, zanim go poznała. Nie wiedziała, że spotka go na swojej drodze. Miała kochanka? Było tak, jakgdyby miała dwóch mężów! Nie przeszkadzało to bynajmniej ufać jej w przyszłości, pod warunkiem jednakże, że nie skłamie co do swej przeszłości...

Pewnego wieczora, gdy byli sami, zapytał ją szeptem:

— Niech mi pani powie.... tylko szczerze... błagam.... czy kochała pani kiedykolwiek?

— Nigdy! — odrzekła, patrząc mu prosto w oczy.

— Ach! — jęknął, wyciągając fotografje z portfelu. I opowiedział jej wszystko.

— A! — rzekła — to brat mój fotografował mnie na wsi, w mojej sypialni. Pojadę tam z panem. Zobaczy pan łóżko moje i tapetę w zygzaki...

— Wydał okrzyk radości. Ona zaś rzekła głosem smutnym:

— Tylko, że nie ma pan zaufania do mnie. Wystarczyło panu drobnego pozoru dowodu, by stracić zaufanie! Marne to uczucie. Jestem rozczarowana. Już zaczynałam kochać pana, lecz w jednej chwili zastygło we mnie wszystko.

Protestował i błagał: — To być nie może. Odzyskam serce pani. Być nie może, by zatraciła się miłość pani...

Uśmiechnęła się smutnie:

— A więc — rzekła — niech pan odłoży miłość moją na stronę i... zaczeka. Jeżeli po roku nikt nie zgłosi się po nią, zostanie pańska własnością...

Tłum. L. M.

SPORT.

Burzliwe zawody bokserskie.

Zwycięzcy i zwyciężeni...

W dniu wczorajszym w sali Geyera odbyły się dalsze walki ćwierćfinałowe w ramach mistrzostw bokserskich. Rozegrano 7 spotkań w wadze piórkowej, lekkiej i półśredniej.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

Waga piórkowa.

Woźniakiewicz (IKP.) — Michalak (Zjednoczone). Walka toczy się przy nieznacznej przewadze Woźniakiewicza.

Michalak walczy b. ambitnie i zdobywa się w drugiej rundzie na kilka dobrych posunięć. Zwyciężył na punkty zawodnik I.K.P.

Gołębiowski (IKP). — Sieruga (I K. P.). Po wyrównanej walce zwycięża na punkty Gołębiowski.

Waga lekka.

Białystok (Hakoah) — Borenstein (Bar-Kochba). Walka w 3-ciej rundzie zyskuje na ostrości. Zwycięża na punkty lepszy Białystok.

Marczewski (Zjednoczone) — Taborek (IKP.) Marczewski stawia dość skuteczny opór w I rundzie, lecz już w następnej sytuację opanowuje całkowicie Taborek i pędzi słaniającego się przeciwnika po ringu, zadając mu szereg

skutecznych ciosów.

Zwyciężył wysoko na punkty Taborek.

Wdowiński (Hakoah) — Krum (Geyer), walka naogół wyrównana. Początkowo przeważa Wdowiński, lecz pod koniec, Krum zdobywa się na ładny finish. Zwycięża na punkty Wdowiński.

Publiczność przyjęła wynik b. burzliwym i długotrwałym protestem, który przeciągnął się aż do następnej walki.

Waga półśrednia.

W spotkaniu Rencz (IKP.) — Lipszyc (Hakoah) zawodnik żydowski z trudem pokonał na punkty młodego, obiecującego Rencza.

Ostatnią walką dnia dnia było spotkanie Ostrowskiego (Geyer) z Banasiakiem (I. K. P.) Górował nieznacznie Banasiak, posiadający

większą siłę ciosu.

Ostrowski przeciwstawił dobrą technikę i okazał się równorzędnym przeciwnikiem.

Zwyciężył na punkty Banasiak.

Sędziował w ringu p. Nowak.

Po zawodach doszło na sali do b. przykrych i burzliwych zajść, które jednak zostały szybko zlikwidowane.

Niech płaci samozwańcza reprezentacja Polski w Paryżu!

Jak wiadomo, na ping-pongowych mistrzostwach świata, które się odbyły niedawno w Paryżu, wystąpiła również samozwańcza reprezentacja Polski, złożona ze znanych ping-pongistów,

bawiących obecnie we Francji.

Reprezentacja ta odniosła szereg pierwszorzędnych sukcesów i zajęła 4-te miejsce w ogólnej klasyfikacji. Po zawodach o mistrzotwo świata zwrócił się belgijski Związek do drużyny polskiej z propozycją rozegrania meczu międzypaństwowego Polska-Belgja w dniu 23 grudnia ub. r. w Brukseli. Mecz został zakontraktowany, tymczasem drużyna polska spowodu niewypełnienia pewnych formalności pasztortowych została zatrzymana na granicy belgijskiej

i nie wpuszczona do Belgji.

Mecz, który wywołał bardzo duże zainteresowanie, naturalnie nie doszedł do skutku. Obecnie belgijski Związek ping-pongowy wystąpił do międzynarodowej federacji z żądaniem, aby polski Związek tennisa stołowego zapłacił odszkodowanie Belgijczykom za poniesione straty. Żądanie Belgijczyków naturalnie nie zostanie uwzględnione, gdyż polski Związek żadnej drużyny do Paryża nie delegował i z Belgją żadnych umów nie zawierał.

Mecze hokejowe Polska — Niemcy w Zakopanem.

Zakontraktowane niedawno dwa mecze międzypaństwowe Polska-Niemcy w hokeju odbędą się ostatecznie w Zakopanem w dniach 17 i 18 b. m.

Komisja sportowa w Zakopanem pozatem organizuje w najbliższych dniach szereg innych ciekawych imprez sportowych. W dniach 24 i 25 b. m. odbędą się zimowe zawody automobilowe Kraków — Zakopane oraz torowy wyścig samochodów na dużym stadionie sportowym.

Warta oficjalnym mistrzem Polski w boksie.

Polski Związek Bokserski rozpatrywał na wczorajszem posiedzeniu sprawę niedoszłego do skutku finałowego meczu bokserskiego o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą poznańską a warszawską Skodą.

Spowodu nie stawienia się Skody na wyznaczony mecz w Poznaniu, Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego nałożył na klub warszawski 100 zł. kary, a mecz zweryfikował 16:0 na korzyść Warty.

Warta została w ten sposób ogłoszona oficjalnie mistrzem Polski w boksie.

Sport w kilku słowach.

(—) Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny zakontraktował już mecz z reprezentacją Pragi, który odbędzie się dnia 31 maja w Pradze. Następnie w dniu 3 czerwca odbędzie się w Brnie mecz kobiecy Poznań-Brna.

(—) Międzynarodowa Federacja Piłkarska (FIFA) zażądała od poszczególnych związków państwowych nadesłania nazwisk czterech swych sędziów, jako kandydatów na sędziów piłkarskich mistrzostw świata, które odbędą się w r. bież. w Rzymie. Z tych kandydatów federacja wybierze 16 sędziów.

W związku z wnioskiem PZPN-u o zniesienie Ligi, który będzie rozpatrywany na walnem zgromadzeniu PZPN-u w Warszawie w dniach 17 i 18 bm. odbędzie się w dniu dzisiejszym w stolicy specjalna konferencja delegatów klubów ligowych, którzy omówią ewentualne stanowisko jakie zajmą kluby ligowe w razie gdyby wniosek PZPN-u przeszedł. Jako delegat ŁKS-u, weźmie udział w tej konferencji, prez Konopka.

Jak wyczuwamy, kluby ligowe są na ogół nastrojone ugodowo i będą się starały, by nie doszło do rozłamu.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się zimowe mistrzostwa koszykówki kobiecej o puhar PZGS-u. Rozgrywki odbędą się we Lwowie, przyczem Łódź reprezentowana będzie przez drużynę I. K. P.

Finały koszykówki męskiej o puhar PZGS-u i zimowe mistrzostwa odbędą się w Warszawie w dniach 24 — 25 w sali Ośrodka W. F. Barw Łodzi bronić będzie W. K. S.

W czerwcu ma się odbyć w Pradze mecz hazeny Polska — Jugosławja, zwycięzca którego spotka się w finale mistrzostw świata (w Londynie 10 sierpnia) podczas IV kobiecych igrzysk światowych. W związku z tym meczem Polski Związek Gier Sportowych organizuje w CIWF-ie na Bielanach obóz treningowy czołowych polskich hazenistek. Skład reprezentacji ustalony zostanie dopiero po zakończeniu obozu, obecnie jednak w łonie Zarządu PZGS-u wymieniany jest następujący przypuszczalny skład drużyny: Bramka — Gawska (Polonia), obrona: Gapińska (ŁKS.), pomoc — Olczakówna (Polonia) Wiszniewska (AZS. W-wa), napad: Czerska (Cracovia), Głażewska (ŁKS) i Smidówna (Polonia), rezerwa: Mazurówna (Cracovia) i Duchówna (Polonia).

W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Polski hokejowa reprezentacja Niemiec, która rozegra w dniach 17 i 18 bm. dwa mecze. Reprezentacja hokejowa Polski wystąpi przeciwko Niemcom w składzie następującym: Stogowski (rezerwa Przeździecki), Ludwiczak, Sokołowski, Nowak, Kowalski, Wołkowski, Sabiński, Zieliński, Materski, rezerwa: Głowacki i Król.

Kongres międzynarodowej federcji hokejowej, który odbył się w Medjolanie uchwalił powierzyć powierzyć organizację mistrzostw Europy w roku 1935 — Szwajcarji.

KOMUNIKATY.

„GAZY BOJOWE".

W najbliższą sobotę t. j. dnia 17 b. m. o godz. 20-ej w lokalu Polskiej YMCA przy ul. Piotrkowskiej 86 (front, III-e piętro) prof. Stefan Palacz wygłosi odczyt p. t. „Gazy bojowe".

Wstęp bezpłatny.

WALNE ZEBRANIE.

Zarząd oddziału w Rudzie Pabjanickiej Łódzkie Rodziny Radjowej podaje do wiadomości wszystkim swoim członkom, że w niedzielę dnia 18 lutego b. r. o godzinie 17-ej w sali p. Stefańskiego odbędzie się doroczne walne zebranie oddziału w Rudzie Pabjanickiej Łódzkiej Rodziny Radjowej.

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO P. C. K.

Zarząd Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża we wtorek dn. 20 lutego b. r. o godz. 8-ej wiecz. zwołuje Walne Zgromadzenie Członków tutejszego Oddziału, które odbędzie się w lokalu biura P. C. K. przy ul. Piotrkowskiej 236, II-gie piętro.

Na porządku dziennym między innemi sprawami przewidziany jest uzupełniający wybór Członków Zarządu Oddziału. Udział w Walnem Zgromadzeniu brać mogą członkowie dożywotni i rzeczywiści. Jako dowód członkostwa służy legitymacja za rok 1933.

KONCERT ORKIESTRY SYMFONICZNEJ.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 19,30 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 86 (front III-e piętro) odbędzie się koncert Orkiestry Symfonicznej Polskiej YMCA.

Orkiestra pod batutą znanego w naszem mieście kapelmistrza, K. Tölga.

Z VARIETE — DANCINGU „TABARIN".

Ogół publiczności przekonał się bezsprzecznie, że najmilszym lokalem w Łodzi jest Varieté — Dancing „Tabarin" dając możność naprawdę miłego spędzenia czasu przy minimalnym wydatku. Dyrekcja mimo to dla wygody swoich gości obniżyła ceny kuchni oraz konsumpcję wieczorową do 1 zł. pozostawiając nadal świetny zespół „The Weinroth-Band" oraz przebojowy program atrakcyjny.

UBEZPIECZENIE IMPREZ SPORTOWYCH na wypadek niepogody.

Do Polski przyjechał znany działacz sportowy, dyrektor Brodaty ze Sztokholmu w sprawie przyjęcia przez jedno ze szwedzkich towarzystw ubezpieczeniowych asekuracji imprez sportowych od niepogody. Gdyby rokowania

dały wynik pomyślny,

wówczas kluby i związki byłyby skłonniejsze do organizowania imprez, nawet w czasie niepewnej pogody.

„JEJ KRÓLEWSKA MOŚĆ" w „Capitolu".

Kopciuszkiem jest mała śpiewaczka i tancerka (Liljana Harvey), którą niegdyś przypadkiem odwiózł do domu zaufany szofer młodego królewicza (John Boles) wspaniałem, nowem autem.

Liljankę widywaliśmy w podobnych rolach, w tanecznym „pas" wbiegającą i zbiegającą po schodach wprost do sypialni królewskiej, ale w obrazie tym jest inowacja bo zamiast na łóżko, rzuca się Liljanka pod łóżko

ze strachu przed królem,

ale mysz jest straszniejsza i wypłasza ją z ukrycia.

Film bawi i rozwesela wzrusza i zajmuje. Wystawa niezwykle efektowna. Główny węzeł intrygi — piękne, o niezwykłych kształtach auto, budzi zachwyt zarówno znawców, jak i laików.

„MOJE MARZENIE — TO TY" w „Muzie".

Lekka komedja muzyczna w stylu amerykańskim. Liljanka i tym razem

nie zawiodła.

W roli biednego kopciuszka, pociesznego garnkotłuka, opasanego kraciastym fartuchem przedzierżgniętego potem w motyla — damę, znalazła Liljanka duże pole do popisu.

Liljanka wnosi ze sobą przemiłą atmosferę i czar, jakiego nie posiada żadna artystka w jej rodzaju. W filmie „Moje marzenie to ty" kunszt aktorski i śpiewaczy tej żywej, czarującej laleczki zabłysnął w pełni przepychu. Jako oprawę dla niej dał reżyser bogate tło dekoracji i jeszcze bogatszą plejadę

najpiękniejszych blondynek.

Lew Ayres jest ładnym i wytwornym amantem.

Tempo żywe. Całość pogodna i bardzo miła.

BLUSZCZ.

Nr. 6 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Janiny Strzeleckiej: „O szkołę polską na obczyźnie". Pozatem mamy artykuły: „O prawo do pracy, czy korzyści z pracy," przez Jadwigę Krawczyńską. „Jak być szczęśliwym w małżeństwie" „Wizyta u św. Łazarza", „Nad Naroczą", „Księga zażaleń", „Z życia ekranu" Stef. H. „Z teatrów" S. P. O. Z ubiegłego tygodnia. W dziale „Wychowanie fizyczne i sport" mamy „Ogólny program kursu narciarskiego". „Gimnastykę na codzień", „Zawody łyżwiarskie". W „Przeglądzie turystycznym i uzdrowiskowym" mamy artykuły: „Czy koniecznie do uzdrowisk". „Stolica na deskach" przez M. Rogowskiego. „Dokąd najlepiej i najtaniej wyjechać,". W dziale: „Prawo w życiu kobiety": „Nowa ustawa samorządowa", w dziale praktycznym: „Przerabiamy". „O cebuli". „Hasła sezonowe". Jadłospis tygodniowy i przepisy przez Melbę. Pozatem bogato ilustrowany dział aktualii kobiecych.

Co zgotować jutro na obiad?

Zacierki na mleku, szczupak ze śmietaną i chrzanem, legumina biszkoptowa z konfiturami.



Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 16 lutego. Loco 12,45; luty 12,03; marzec 12,07; kwiecień 12,15.

Liverpool, 16 lutego. Loco 6,61; luty 6,31; marzec 6,37; kwiecień 6,36.

Egipska, 16 lutego. Loco 9,12; marzec 8,98 maj 8,92; lipiec 8,88.

Brema, 16 lutego. Loco 13,91; marzec 13,33; maj 13,40; lipiec 13,56.

Waluty, dewizy i akcej na giełdzie warszawskiej

MAŁE WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój słabszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 107,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 56,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 66,85; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 56,63; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 41,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 52,00; Listy Zastawne Tw. Kred. m. Warszawy 59,25; Listy Zastawne Tow.. Kred. m. Warszawy 65,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 40,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 47,50; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 50,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Radomia 33 r. 42,13.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój spokojny, obroty były naogół małe.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,00; Lilpop 11,10.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 16 lutego. Urzędowa cedułа Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 14,25—14,75; pszenica 20,50—21,00; mąka pszenna gatunek I — 45 proc. luksusowa 34.00—38.00; mąka żytnia I gat. 0 do 55 proc. 24,00—25,00; żytnia razowa 18,00—19,00.

Poznań, 16 lutego. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75; pszenica 18,25. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14.50—14.75; pszenica 17,50—18.00; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21.00—22,00; razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18.00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32,75—34,00.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13.00; 14,20; 16,30 17.40; 18,40 20,55 21.40
DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8,08.
DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9.33; 12,42; 16,07. 19,35; 22,08.
DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1,30; 8,00; 12,57 16.33; 21.25.
DO WARSZAWY: 2,15 (Łowicz) 7,28; 13,12; 16,13 19.56.
DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Często chowa).
DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kobiety i interesy.
Teatr Popularny — Jak się zdobywa miljony.
Tabarin — Dancing i występy artystyczne
Adria — Prokurator Alicja Horn.
Capitol — Jej Królewska Mość.
Casino — Parada rezerwistów.
Corso — I. Szpieg w masce. II. Slim i Grim na plaży.
Czary — I. Trucizna generała Yen. II. Marynarz słodkich wód.
Grand-Kino — Wielka Księżna Aleksandra.
Metro: — Prokurator Alicja Horn.
Muza — Moje marzenie to ty.
Palace — Skandal w Budapeszcie
Przedwiośnie — Dzieje grzechu.
Rakieta — Miłość w aucie.
Roxy — Tunel.
Sztuka — Brat djabła.
Zachęta — Dziewczę z gór, II. Będziesz moja.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystaw drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

WINSZUJEMY.

Jutro: Patrycjuszowi.
Wschód słońca 6.50
Zachód — 16.49
Długość dnia 9.59
Przybyło dnia 2.15
Tydzień 7.

Jaskinia z resztkami kości.

Czy Anglicy byli ludożercami?

Znalazł się archeolog w Wielkiej Brytanji, który, na mocy badań w hrabstwie Gloucester, a zwłaszcza w okolicach miasta Salmonsbury, odkrył nader ciekawy szczegół, na mocy czego archeolog doszedł

do nieoczekiwanych wniosków.

Znalazł on tam jaskinię z resztkami kości nietylko zwierzęcych, ale — między innemi — szkielet młodej kobiety, znajdującej się wpobliżu centralnego ogniska. Znajdowały się tam również i resztki pieczonego ciała ludzkiego.

Skutkiem tego doszedł archeolog do przykrego wniosku, że przed bardzo wielu wiekami pierwotni mieszkańcy Wielkiej Brytanji oddawali się kanibalizmowi, czyli spożywaniu ludzkiego mięsa. Epoka ta mogła trwać aż do czasów pierwszego zjawienia się Chrześcijaństwa, które złagodziło obyczaje pierwotne, panujące na wyspach, zwanych obecnie Wielką Brytanją.

Możnaby sięgnąć do dzieł romansopisarza również angielskiego, R. L. Stevenson, który opisuje w jednem ze swych dzieł, ludzi dawnych „Mórz Południowych", i doszedł do wniosku, że ich mieszkańcy, skoro „nie mieli nic lepszego do spożycia, jedli bez żadnego wstrętu, mięso ludzkie.

Miłość na krzywych obcasach.

Mussolini i piękna rybaczka.

W małem miasteczku na włoskiej Riwierze mieszka kilku starych przyjaciół Mussoliniego z tego okresu jego życia, kiedy przyszły Il Duce był jeszcze nauczycielem i za 60 lirów miesięcznie wtłaczał w oporne mózgi chłopców francuskich słówka. Jednym z tych przyjaciół jest adwokat C., który pozostawał wówczas

w codziennym kontakcie

z Mussolinim.

Naogół jest to cichy, milczący człowiek. Ale wystarczy tylko poruszyć temat przeszłości, aby język milczka rozwiązał się.

Wtedy opowiada on niezmordowanie o towarzyszu swojej młodości, który zrealizował to wszystko, co razem planowali z młodzieńczą energją i entuzjazmem.

Przyszły dyktator nie uznawał kompromisów. Jego hasłem było: wszystko, albo nic. Dlatego, jak sam potem napisał w wielkiej encyklopedji włoskiej, zerwał z socjaldemokracją, kiedy ona we Włoszech umarła, jako doktryna,

a wegetowała, jako nienawiść.

Za przykładem Mussoliniego wielu starych towarzyszy opuściło partję.

Ponieważ Mussolini zdał egzamin nauczycielski w Szwajcarji, trudno mu było dostać posadę w szkole państwowej. Miał bardzo małą pensję — równocześnie paliło go

pragnienie wiedzy.

Kosztem najpierwszych potrzeb życiowych kupował książki. Nie miał nigdy grosza przy sobie i chodził w wykrzywionych trzewikach i wytartem ubraniu.

Ten fakt stał się przyczyną zawodu miłosnego, jakiego doznał Mussolini na „jasnym brzegu". Pierwszą pięknością miasteczka i okolicy była młodziutka rybaczka, Giovanna, w której się wszyscy kochali. Ale ona świdrowała swoim palącym wzrokiem

tylko pięknego Benita,

dla którego stroiła się, zdobiąc smukłą szyję sznurami korali nosząc z wdziękiem kolorowe szale.

Mussolini kochał gorąco dziewczynę i miał wobec niej poważne zamiary. Wszystko układało się pomyślnie. Nagle rybaczce otwarły się oczy. O względy jej przyjaciółki zabiegał elegancki porucznik z miejscowego garnizonu, spojrzała pierwszy raz krytycznie na Benita. Porównanie go z oficerem wyszło na niekorzyść nauczyciela. Dziewczyna po namyśle dała kosza zakochanemu Mussoliniemu.

Zapragnęła zostać damą i przeprowadziła swój plan. Została przyjaciółką porucznika

i założyła sobie salon mód,

w którym do dzisiaj sprzedaje kapelusze. Ale tymczasem nauczyciel z wykrzywionemi butami wyrósł ponad głowy wszystkich oficerów. Teraz Giovanna, której piękność jest już przebrzmiałem echem, nie może sobie darować, że wypuściła z ręki szczęśliwy los.

Rozmaicie ludzie sypiali.

Przemiany łoża.

Od liści do materaca...

Były takie czasy, kiedy ludzie nie znali ani radja, ani kina, ani permanentnej ondulacji. Ale zato napewno nigdy nie obywali się bez łóżka, które w kolejności dziejów różne przybierały formy.

W epoce kamienia gładzonego, lub może jeszcze dawniej urocza dama i wytworny gentleman układali się do błogiego snu na miękkiem posłaniu

z liści i gałązek.

Jeśli zaś należeli do plemienia wojowniczego — pościel ich składała się wtedy z niewyprawionych, a więc niezbyt aromatycznych skór zwierzęcych.

Łoża drewniane pojawiają się w Egipcie. Były to jakby małe budyneczki drewniane, w których samo łoże przymocowane było na pasach ze skóry, jak kołyska. Wezgłowie takiego łoża było wykonane ozdobnie z... drzewa lub z kości słoniowej.

W Grecji starożytnej istniały już piękne łoża z bronzu, cyzelowane i inkrustowane. Inny rodzaj łóżek — w postaci jakby ław z muru, szerokich na metr — przeznaczony był li tylko do spoczynku. W Herkulanum, takież łoża z muru, znajdowały się w maleńkich izdebkach domu,

w którym mieszkały hetery.

Łoża rzymskie były wielkie i stały na głównem miejscu. Były ozdabiane portretami przodków. Zwyczaj używania łóż do uczt (były to zresztą łoża odmienne od tych, które służyły do snu) wprowadził podobno Scipio Afrykański. Sczasem, łoża te stają się coraz bogatsze, coraz wspanialsze, niejednokrotnie wykonane całkowicie ze szlachetnych metali i kości słoniowej.

W mroźnym klimacie północy, łóżko nabiera odmiennego zgoła charakteru, niż ten sam mebel w Europie środkowej, czy też na południu. W krajach północnych, łoża są naokoło otoczone jakby zagrodą z drzewa i właściwie zamknięte —

dla ochrony przed zimnem.

W Skandynawji, bywały poprostu wmurowane w ścianę, z otwierającemi się nazewnątrz drzwiczkami, lub przesłonięte kotarą.

W okresie średniowiecza i Renesansu, łoża dochodzą do olbrzymich rozmiarów i stanowią zawsze najgłówniejszy sprzęt w komnacie. W średniowieczu są zazwyczaj drewniane, kryte skórami, lub jeśli są to łoża kobiece, wysłane sianem lub liśćmi i pokryte bardzo

cenną nieraz tkaniną.

Z biegiem czasu, stają się coraz większe, coraz ozdobniejsze. W okresie Odrodzenia, pojawiają się łóżka, w których dotychczasowe, proste kolumny, zastępują misternie rzeźbione postacie ludzkie.

Od pierwszych lat XVI stulecia, łóżka stają się nieco mniejsze, ale za to jakżeż piękne i wytworne. Dotychczas robiono je z dębu lub z drzewa orzechowego. A teraz zaczynają je mistrze stolarscy-artyści nadworni, wykonywać z cennego drzewa cytrynowego lub z kosztownego palisandru. A do tego, ozdoby przedziwne są dodawane — z lapis lazuli inkrustacje, lub z kamieni wprost bezcennych.

Za panowania Ludwika XIV — łoża stają się znów monumentalne i przedziwnie

bogato przystrojone.

Łoże króla — Słońca tonie poprostu w firankach i lambrekinach z bezcennych adamaszków i aksamitów, przybranych wymyślnemi pasmanterjami. A kiedy fabryka koronek we Flandrji zaczyna produkować cudne, koronkowe poematy, łoża wykwintnych dam w białych pruczkach — olśniewają bogactwem śnieżnych koronek. Przez czas pewien, szczególnem powodzeniem cieszyły się, jako przybranie wspaniałych łóżek — słynne koronki d'Alençon.

Za Ludwika XV stają się najmodniejsze łoża, osłonięte białemi firankami, które musiały być podpięte wysoko, pod sufitem.

pękami kolorowych piór.

Ta pierzasta moda znika za Ludwika XVI, kiedy łóżka stają się szlachetniejsze w linji i ozdobione tylko lekkiem girlandami z róż.

Ale nic dziwnego, że łoża musiał być piękne i strojne skoro w siedemnastem stuleciu przyjął się zwyczaj, że wytworne damy, przyjmując gości, spoczywały.., w łóżku, na bajkowej pościeli z puchów edredonowych.

Do dziejów łóżka wmieszała się także i sława. Po dziś dzień, można podziwiać wspaniałe łoża różnych panujących. Między niemi wspaniałe łoże nieszczęśliwej królowej Marji Antoniny.

O łożu Napoleona krążą legendy, jakoby posiadał specjalnie umiłowane łóżko polowe, na którem

zwykle sypiał.

Zdaje się jednak, że nie było to zupełnie zgodne z prawdą. Ale taki już jest los bohaterów — legenda zawsze każe im się wyrzekać rozkoszy wygodnego, miękkiego łoża.

„Skrzydlata okropność".

Wynalazek japońskiego oficera.

W kołach wojskowych Stanów Zjednoczonych panuje podniecenie w związku z nadchodzącemi z Europy i Azji wieściami o rozwoju techniki wyrabiania

nowych karabinów i armat.

Jednym z najnowszych wynalazków ma być zupełnie cichy, popędzany motorem karabin maszynowy, a raczej armatka maszynowa, która może wystrzelić przeszło 10.000 nabojów na minutę. Wynalazcą jej jest japoński inżynier Shimuzu. Byłby to więc karabin maszynowy dziesięć razy szybciej działający, niż dotychczasowe najlepsze typy karabinów maszynowych! Oprócz tego ma on być zupełnie cichy i przenoszony z miejsca na miejsce

maszyną motorową.

Można sobie wyobrazić, co to za piekielna maszyna byłaby w przyszłości. Dotychczasowe karabiny maszynowe, dawały przynajmniej grzechotliwym hałasem znać o sobie, gdzie są. Obecnie ukryty gdzieś w krzakach lub pod jakiemkolwiek innem ukryciem ten potwór będzie siał zniszczenie i śmierć i będzie prażył bez możności nawet z aeroplanu wykrycia jego miejsca ukrycia.

Byłaby to straszna broń przeciw samolotom. Karabin ten, ważący tylko 800 funtów, mógłby być z łatwością wielka przenoszony z miejsca na miejsce.

Drugim wynalazkiem w udoskonaleniu broni palnej, jest wypracowanie nowego rodzaju karabinu, który wystrzelałby specjalnie tylko do niego przystosowane kule. Byłaby to kula

z miękkiemi metalowemi skrzydłami,

czy też płetwami, która biegłaby z szybkością 2000 metrów na sekundę. Jest to szybkość dwa razy większa od dzisiejszych najlepszych karabinów. Ta ogromna szybkość pędu kuli umożliwiłaby szybsze strzelanie i szybsze branie na cel przedmiotu ruchomego. Kulę tę nazwano „skrzydlatą okropnością", nietylko spowodu jej zdolności przebicia półcalowej grubości pancerza stalowego, lecz przedewszystkiem spowodu jej

wielkiej siły wybuchowej

i rozrywającej, podobnej do kuli dum-dum, która płaszczy się po uderzeniu celu. Eksperymenty dokonane z tym karabinem w duńskiej fabryce broni wykazały zupełną jego praktyczność.

Amerykańskie władze wojskowe podobno nie są zaniepokojone temi nowemi wynalazkami, gdyż powiadają, że mają swoje własne takie same, a nawet lepsze.

Wojskowi inżynierowie amerykańscy są obznajomieni nietylko z „kulą skrzydlatą", lecz także i z karabinem japońskiego wynalazku i już wypróbowali swój własny karabin podobnego typu, który może wystrzelać nie 10.000, ale

24.000 pocisków na minutę!

Ładna perspektywa na przyszłą wojnę światową! I wierz tu różnym paktom o nieagresji!

Wytłumacz złemu psu...

Przepisy gwarantujące całość garderoby.

W Londynie mieszka człowiek, nazwiskiem Mc. Manus, którego w ciągu jednego ubiegłego roku 16 razy pogryzły psy. Człowiek ten jest listonoszem w podmiejskiej dzielnicy, znanej z tego, że trzymają tam

złe brytany.

Ponieważ wypadki pogryzienia przez psy najrozmaitszego rodzaju pracowników, przychodzących do domów, były coraz to częstsze, więc wydano specjalne przepisy, oparte na psychologji psów i gwarantujące bezpieczeństwo wobec najsroższych nawet, brytanów.

Oto, najważniejsze z tych przepisów. Może, przydadzą się też i u nas.

1) Należy wchodzić w bramę z hałasem, by pies był przygotowany na to, że

ktoś się zbliża.

2) Nie należy się płoszyć na szczekanie, ani warczenie psa. Niekiedy, jest to tylko przywitanie.

3) Dobrze jest witać psa cichem gwizdaniem.

4) Nie należy czynić niespodziewanych gwałtownych ruchów, które się psu mogą

wydać podejrzane.

5) Należy wpoić w psa zaufanie do czystego celu swej wizyty.

Jak uskutecznić ostatni punkt przepisów, ten, kto je ułożył, jakoś nie objaśnia.

PODSŁUCHANE.

SEDNO.

Córka: — Tatusiu zaręczyłam się z Jankiem.

Ojciec: — Tak? A czy ten młody człowiek ma majątek?

Córka: — Wy mężczyźni jesteście naprawdę dziwni. O to samo zapytał mnie Janek co do ciebie natychmiast po oświadczynach.

ODPOWIEDZIALNA FUNKCJA.

U państwa Głąbków wielkie przyjęcie. Po obiedzie mama przedstawia gościom swoje pociechy.

— No, a ty maleńka — żartuje łaskawie pan dyrektor szkoły, zwracając się do małej Irusi — potrafisz już pomagać mamusi w kuchni?

— Tak proszę pana — odpowiada miłe dziecko — ja muszę zawsze po odejściu gości przeliczyć wszystkie łyżeczki, czy jakiejś nie brakuje.

NA KRUPÓWKACH.

— Co? Kochana pani w Zakopanem? Przecież mąż pani nienawidzi tej miejscowości.

— Racja.

— Więc zmienił przekonania?

— Co znowu? To ja zmieniłam męża.

Stenotypistka w pociągu.



W angielskich pociągach wprowadzono praktyczną inowację, polegającą na tem, że pasażerowie mogą za drobną opłatą dyktować listy do dyktafonu, który powtarza je stenotypistce.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

Całe miasto pastwą płomieni.



Angielskie miasto Collingbourne spłonęło doszczętnie podczas ostatniej wichury.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.